Nr. 59 i 60. Kraków, Wtorek 15 Marca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 . —
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennej. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od tyle egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Nadesłane uprasza się **naprzód** zadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Redakcyi.

Ostatni numer pisma naszego został przez ck. prokuratoryę państwa skonfiskowany z powodu fejletonu, mieszczącego historyczne reminiscencye z r. 1846. Wydajemy dziś numer podwójny z opuszczeniem inkryminowanych ustępów.

Koło polskie.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 10 marca b. r. przewodniczący p. Grocholski przedłożył pisma nadesłane do Koła, mianowicie: Petycyę Wydziału powiatu żywieckiego o zniżenie procentów zwłoki przy ściąganiu zaległości podatkowych i petycye kilku innych wydz. pow. o niesciąganie należytości skarbowych aż do rozstrzygnienia rekursu; prośbę do Koła polskiego nauczycieli przy zakładach karnych, o poparcie ich petycyi wniesionej do Izb rady państwa, w której proszą o podwyższenie płacy; prośbę rady pow. pilzneńskiej o poparcie budowy drogi żelaznej z Dębicy przez Pilzno, Brzostek, Jasło i Duklę do granicy węgierskiej; prośbę rady miejskiej lwowskiej, o poparcie petycyi Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, wniesionych do ministerstw wojny i handlu, o wyjednanie udziału rękodzielników galicyjskich w dostawach dla armii. Wszystkie te pisma przekazało Koło swoim członkom należącym do odpowiednich komisyj.

Następnie przystąpiło Koło do obrad nad przedmiotami będącymi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej, a mianowicie nad rozstrząsaniem i zmienionym przez komisyę ugodową rządowym projektem ustawy przedłużającej przywilej banku austro-węgierskiego, nad którym to przedmiotem Koło już przed paru miesiącami kilkakrotnie obradowało i żądania swoje, co do zmian w tym projekcie wskazało. Sprawozdawca tej komisyi do Izby i do Koła p. Biliński przedstawił, które żądania Koła i w jaki sposób uwzględnione zostały podczas obrad w komisyi izbowej, czy to w deklaracyach rządu i banku, czy w rezolucyach dołączonych do ustawy. Albowiem komisya zważając na ogólne położenie, starała się ile możności nie zmieniać statutu zaprojektowanego zgodnie przez oba rządy i bank, i przyjętego już przez Izbę poselską węgierską, gdyż zmiany takie odwlekłyby bardzo przyjęcie do skutku tej ustawy ugodowej. Toczy się jednak spór co do brzmienia §. 82; poseł czeski Trojan wniósł, aby paragraf ten orzekał, iżby na jednej stronie banknotu oprócz głównego tekstu niemieckiego było we wszystkich językach krajowych przynajmniej wypisanem, na ile złotych banknot, przeważna większość komisyi żądanie to wyraziła w rezolucyi dołączonej do ustawy, mniejszość zaś komisyi proponuje odpowiednią zmianę §. 82. Ponieważ ta jedyna nowa zmiana statutu musiałaby pociągnąć za sobą ponowne traktowanie między obu rządami i bankiem, i zmianę uchwały Sejmu węgierskiego, to odwlekłoby na bardzo długi czas przyjście do skutku tej ustawy ugodowej, przeto wnosi przyjęcie rezolucyi a usunięcie tej projektowanej zmiany statutu.

Poseł Grocholski przyznając słuszność wielu argumentom sprawozdawcy, wnosi jednak, aby głosować co do §. 82 za wnioskiem posła Trojana i mniejszości komisyi.

Po długich rozprawach, w których przemawiali posłowie: Chrzanowski, Jaworski, Czartoryski, Dzieduszycki, Gniewosz, Hausner, Bobrzyński, Chamiec, Skarzewski Żuk, w końcowym głosie sprawozdawcy wniosek p. Grocholskiego uchylono wszystkiemi głosami przeciw ośmiu. Następnie na wniosek p. Grocholskiego przyjęto cały projekt ustawy bankowej według brzmienia uchwalonego przez komisyę.

„Pogarda i nienawiść."

Sine ira et studio pragnęlibyśmy dziś słów kilka poświęcić sprawie o tyle drażliwej, że pisząc o niej bardzo łatwo spotkać się z wiszącą zawsze nad dziennikiem, jak miecz Damoklesa, konfiskatą. A właśnie o konfiskaty nam idzie, o sposób, w jaki wobec dziennikarstwa bywają stosowane ustawy.

W ciągu długoletniej praktyki dziennikarskiej zdarzało nam się bardzo często, że artykuły, o które mieliśmy pewne obawy, szczęśliwie przeszły przez prokuratoryę, bez zwrócenia uwagi, a przeciwnie najczęściej ulegały konfiskacie takie artykuły, o których nigdybyśmy tego nie byli przypuszczali. Bardzo często zdarza się, że po konfiskacie a przed zawiadomieniem o jej powodach, przeczytamy powtórnie z największą uwagą cały numer, i niepodobna nam nawet domyśleć się, co było powodem konfiskaty, pomimo, że dłuższą w tych sprawach praktyką jużby się powinna była w tej mierze pewna domyślność wyrobić, gdyby postępowaniu władz przy konfiskatach przewodniczyła jakaś stała zasada. Zdarza się dalej bardzo często, że artykuł, który w Krakowie przeszedł szczęśliwie, został skonfiskowany we Lwowie, albo odwrotnie — a nawet zaszedł wypadek, iż we Lwowie jedno z polskich pism zostało skonfiskowane za przedrukowanie a raczej przetłumaczenie artykułu z pisma ruskiego, wychodzącego także we Lwowie, a więc pod okiem tejże samej władzy.

To wszystko dowodzi braku stałej normy w postępowaniu władz Indywidualne zapatrywanie urzędnika prokuratoryi odgrywa tu pierwszą rolę od niego zależy, czy artykuł przejdzie, czy też ulegnie konfiskacie. Ale to indywidualne zapatrywanie tem bardziej może być rozmaite, że w największej liczbie konfiskat idzie o stosowanie sławnego ze swej elastyczności paragrafu kodeksu o „usiłowaniu wzbudzenia pogardy i nienawiści" przeciwko władzom, reprezentacyom itp. Co jest zdolnem obudzić pogardę i nienawiść, czy w danym artykule można się takiej dążności domyślać lub nie, o tem sądzi naprzód prokurator a następnie sąd prasowy według swego indywidualnego zapatrywania. Od stopnia drażliwości prokuratoryi na krytykę działalności władz rządowych zależy, czy artykuł, krytykę taką mieszczący, ulegnie konfiskacie lub nie. Jeden prokurator będzie w tem postępował liberalnie i zastosuje ową „pogardę i nienawiść" tylko tam, gdzie już krytyka co do swej formy jest zbyt ostra — drugi uważać będzie samą krytykę, choćby w najłagodniejszej i najpoważniejszej formie, za obudzanie „pogardy i nienawiści."

Że ten drugi wypadek zbyt często się zdarza, a konfiskata wprost tłumi samą krytykę, bez względu na jej formę, wynika to ztąd, iż personal urzędowy w prokuratoryi a poniekąd nawet w sądownictwie, niedość jest przejęty zasadami konstytucyonalizmu i nieodłącznej od niego swobody słowa. W czasach przedkonstytucyjnych, kiedy w ogóle nie wolno było wyrażać swojej opinii o czynnościach władz, ów paragraf o „nienawiści i pogardzie" inne zupełnie musiał mieć znaczenie, aniżeli obecnie za rządów konstytucyjnych, które przecież opierają się na publicznej kontroli, niemożliwej tam, gdzie nie ma swobody wypowiadania swego zdania Wtedy celem paragrafu o „pogardzie i nienawiści" było niedopuścić do żadnej krytyki władz; wtedy proste wypowiedzenie iż władza w danym wypadku postąpiła niedobrze, i uzasadnienie tego zdania, już podlegało karze — bo ta władza uważała się za nieomylną, bo ogół nie miał żadnego udziału w rządach i żadnej nad rządem kontroli, a najwyższym przymiotem obywatela był *der beschränkte Unterthanenverstand*. W państwie absolutnem krytyka istotnie podkopuje samą podstawę ustroju państwa, staje się dla formy rządu niebezpieczną, jest przeto karami ścigana.

Ale odkąd w § 13 ustawy zasadniczej powiedziano: „każdemu służy prawo, słowem, pismem, drukiem czy obrazem, zdanie swoje w granicach ustaw swobodnie wypowiadać" — odkąd ogół ludności przez wybór posłów do ciał reprezentacyjnych uzyskał udział we władzy ustawodawczej a prawo kontroli nad władzą wykonawczą — odkąd skutkiem tego nietylko prawem, ale i obowiązkiem obywatela jest, o postępowaniu władz opinię sobie wyrobić, i tę opinię, czy to wprost, czy też pośrednio przy wyborze wypowiadać: od tej chwili krytyka działalności władz stała się czynnikiem nietylko uprawnionym ale też bardzo pożądanym. Ów paragraf przeto o „nienawiści i pogardzie" może być teraz stosowanym tylko w bardzo małej części tych wypadków, w których dawniej można go było stosować — i tylko w tych wypadkach, kiedy wyjątkowo silną i jaskrawą, wprost nienawistnym duchem tchnącą formę krytyka ta przybierze, a tem samem przestaje być krytyką, a staje się wprost podżeganiem — tylko tam ów paragraf kodeksu powinienby mieć zastosowanie.

Jeżeli dzieje się przeciwnie, to trudno znaleźć przyczynę tego w czem innem, jak tylko w niedostatecznem przejęciu się naszych urzędników istotnym duchem konstytucyonalizmu w ogóle, a konstytucyi austryackiej w szczególności. Ci, którym dzisiaj wykonywanie ustaw jest poruczone, to są już w przeważnej większości wychowańcy czasów konstytucyjnych. Ale jak słuszne są użalania, iż nasze uniwersytety zamało pielęgnują umiejętności polityczne i państwowe, tak też widocznie zamało one w swych wychowankach ducha konstytucyjnego wyrabiają. Do tego przybyła ostatniemi czasy powszechna mania potępiania wszystkiego, co w jakiemkolwiek powinowactwie z liberalizmem pozostaje — pewne smutne w konstytucyjnem państwie poczucie nieomylności u władz zbyt często i jaskrawo się objawiające, i przejmowanie się powolne ogółu, a tembardziej urzędników, duchem autokratyzmu, który od czasów wielkości Bismarka, coraz szersze kręgi zatacza. Dzisiaj razem z „wielkim" kanclerzem, kto tylko cząstkę władzy ma w ręku, czuje się nieomylnym i widząc w sobie uosobistnione państwo, radby odgrywał rolę autokraty. Młodzież, która już z uniwersytetu nie wyniesie ducha wolności i prawdziwego konstytucyonalizmu która, jak nieraz mogliśmy się przekonać, prawa politycznego dostatecznie nie zna — zasiadłszy potem za biurkiem staje się autokratyczną, nie znosi krytyki. i w każdej swobodnie wypowiedzianej opinii upatruje chęć „obudzenia pogardy i nienawiści."

Że na tem życie polityczne, a dalej sam interes ogółu najgorzej wychodzi, dowodzić nie potrzebujemy. Tylko przez krytykę dochodzi się do ulepszeń. Bez niej panować musi zastój, konserwowanie wszelkich wad urządzeń i ludzi, bez niej otwarte są szeroko wrota wszelkim nadużyciom. Instytucye parlamentarne same nie zaradzą złemu, bo nie jest rzeczą możliwą, aby reprezentanci narodu, obradujący zresztą tylko przez część roku, o wszystkiem wiedzieli i wszystko podnieśli. Opinia publiczna — o ile się może objawiać w prasie, powinna to zadanie spełniać, a na to potrzeba — swobody krytyki.

Zgodność opinii polskiej.

Kiedyśmy w zeszłym tygodniu zamieścili korespondencyę z Buda Pesztu w odpowiedzi na artykuł *Buda-Pest. Journal* rozporządzający przyszłem polskiem powstaniem, jak gdyby niewątpliwym i koniecznym czynnikiem w ewentualnej wojnie austryacko-rosyjskiej, i kiedyśmy we wczorajszym numerze w artykule „O przyszłej wojnie" dali odprawę jakiemuś wojskowemu, który w tym samym duchu pisał — byliśmy przekonani, że nie wyrażaliśmy przez to indywidualnej tylko opinii, ale opinię patryotycznego ogółu polskiego, a przynajmniej bardzo wielkiej jego większości. Jakoż wczoraj doszedł nas poważny głos z Wielkopolski, wyrażający zgodę z naszem na tę sprawę zapatrywaniem. *Dziennik Poznański* streszcza polityczną część artykułu *Buda-P. Journal* przytacza całkowicie naszą odpowiedź i pisze dalej:

„Powyższe oświadczenie krakowskiego dziennika zdaje nam się wobec naszej znajomości usposobień i prądów naszych narodowych, a mianowicie zaś wobec doświadczeń przeszłości a strasznych trudów obecnego położenia, najzupełniej słusznem i usprawiedliwionem. I my piszemy się na nie jako na wyraz faktycznej prawdy i konieczności, której żelaznych kleszczów żadne porywy serca czy fantazyi przełamać nie są w stanie.

„Obecna sytuacya tak zamglona, alianse między tymi, którzy nam to niby przychylni, a innymi, którzy nas zniszczyć pragną, którzy resztek naszej ziemi i naszego narodu żądni, tak dziwaczne, widownia i instancya, na której i u której poszukiwać uwzględnienia naszego ludzkiego i narodowego interesu, tak niepewna, że co najmniej samobójczą lekkomyślnością byłoby rzucać się jak byk w hiszpańskim cyrku za ukazaniem czerwonego szmata, na pierwsze lepsze czyjebądź wezwanie, wskazujące nam jako nieprzyjaciela Rosyą.

„Ma więc według nas najzupełniejszą słuszność krakowska *Reforma*, oświadczając, iż łudzi się, kto wobec pierwszego wystrzału w możliwej, ale niepewnej przecież jeszcze dzisiaj wojnie austryacko-rosyjskiej powstanie polskie przeciw Rosyi uważa za rzecz niewątpliwą.

„Inna naturalnie kwestya, ale jak na dzisiaj czysto już tylko historyczną mająca wagę, o ile Austrya, o ile Turcya, o ile Anglia, o ile choćby Niemcy nawet *działały* przeciw swojemu interesowi, czy w swoim interesie, gdy w latach 1831 i 1863 pozwoliły upaść krwawiącej się w zapasach z Rosyą Polsce, gdy Niemcy i Austrya pozwoliły jej nie tylko upaść ale w ostatnim akcie powstań obu nawet starały się być Rosyi pomocnemi w zgnieceniu polskiego wysiłku. Zachód dalszy i bliższy ponosi dzisiaj nie ze wszystkiem pożądane zapewnie konsekwencye swej na przemian egoistycznej, krótkowidnej, niekiedy okrutnej względem Polski polityki. Długie lata z bronią w ręku, obróconą twarzą przeciw wschodowi, wołała Polska o pomoc zachodu. Zachód *odgrywał względem niej w korzystniejszym razie Piłatową rolę. Okoliczności zmieniły* się odtąd do niepoznania, uczyniły wątpliwą przyjaźń jednych, nieprzyjaźń innych. Niechaj teraz po tylu krwawych a długoletnich doświadczeniach Zachód ze swej strony zechce mieć Polskę za wytłumaczoną, jeżeli mimo duchownych węzłów, jakie ją z nim łączą, w dziedzinie politycznej i praktycznej będzie się odtąd w granicach, wśród jakich jeszcze rozporządza swoją wolną wolą, kierowała raczej względami i przykazami swego dobrze zrozumianego narodowego interesu, aniżeli słuchała ułudnych haseł, odbijających się o uszy z zachodniej strony, nie wiadomo ani o ile szczerze, ani wśród jakich rękojmi. Ztąd to niechaj nam raz jeszcze będzie wolno wypowiedzieć zupełną zgodę naszą ze stanowiskiem i poglądami *Reformy* krakowskiej".

Również i *Kuryer Poznański* wyraża zupełną zgodę na nasze w tej sprawie zapatrywania. Byłoby bardzo pożądanem, żeby dziennikarstwo lwowskie także głos w tej sprawie zabrało — do czego znaleźć mogło assumpt we wspomnianym już przez nas brzydkim artykule *Wiener Allg. Ztg.* Uczynił to dotąd tylko *Dziennik Polski*, wyrażając zdanie, zgodne z naszem.

Wotum nieufności?

W komisyi budżetowej austryackiej Izby poselskiej zaszedł wypadek, który zdaje się być dość wyraźnem wotum nieufności dla ministra oświaty dra Gautscha, a z pewnością w państwach, bardziej parlamentarnie niż Austrya rządzonych, za wotum nieufności byłby uważany.

Rząd w swoim preliminarzu budżetu na rok 1887 zażądał kredytu na posadę drugiego szefa sekcyi w ministerstwie oświaty. Sprawozdawca budżetu „zarządu centralnego" tegoż ministerstwa, dr. E. Czerkawski powołując się na to, że rząd w innych, nawet produkcyjnych wydatkach, zastosował względy oszczędności, których tutaj nie przestrzegał — wnosi, ażeby dla oszczędności pozycyę tę wykreślić, i na systemizowanie tej posady nie zezwolić.

Zaczęła się ciekawa scena. Posłowie z opozycyjnej lewicy Sturm i Beer gorąco popierają żądanie ministra — posłowie z rządowej prawi-

---

W ZARANIU.

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

(Dokończenie).

Gdy przybyły przychodził do przytomności, gdy opowiadać zaczął, jak natrafiwszy na gromadę chłopów w karczmie, jął im wykładać pańskie zamiary i jak pięścią i kijem na tę jego mowę mu odpowiedziano, w zgromadzeniu coraz większe poczęło panować zgnębienie, coraz większy smutek. Twarze pokryły się bladością, oczy napełniły łzami, — milczano....

Szmer i krzyk przed gankiem dał poznać gospodarzowi, że ci, których się spodziewano, — przybyli.

— A no! — zawołał, — co nas czeka... nie wiem, to przecież pewna że co się zaczęło, skończyć należy. Chodźmy!...

I z temi słowy wyszedł na ganek, siwy, zgarbiony już wiekiem człowiek i stanął w obec pijanej tłuszczy z otwartemi piersiami, spokojny na zewnątrz i z rezygnacyą wyczekujący rezultatu chwili.

— Jak się macie dzieci! — zawołał.

Na to serdeczne jego zapytanie jednak mrukiem i szmerem mu tylko odpowiedziano.

On jeden wzrósł wśród nich, z nimi razem się chował, nikomu krzywdy nie zrobił, a od dziecka serdeczna nić wiązała go z tym ludem, dla którego pracować pragnął.

I kto wie, możeby na zapytanie otrzymał serdeczną odpowiedź, gdyby . . . .

. . . .

— Co tu gadać! — zawołał ten, co stał na czele gromady, a któregośmy widzieli już raz w dworku, jak po Marynę przychodził, — chcecie wydusić nas, zabrać i ten kawał ziemi, który mamy, ale nie doczekanie wasze! . . . .

. . . .

— Jakóbie! kto ci w głowie przewrócił! kto ci chatę twą i ziemię zabierać pragnie? Przeciwnie, chcemy iść z wami ręka w rękę, z wami pracować, — *mówił siwy gospodarz.*

. . . .

Tu tłuszcza chmurnie i groźnie poczęła zbliżać się do mówiącego, powstał wśród niej harmider, a z oczu krwią nabiegłych nie trudno odgadnąć było, iż z całej tej burzy spokojnie wyjść niepodobna.

W tłuszczy nie brakło też kobiet i dzieci, a wszystko to podnosiło pięście w górę, wszystko wygrażało białemu dworkowi, który pomyślał o ich szczęściu, — niestety... za późno!

Przemawiać do tej tłuszczy, zostającej pod wpływem cudzych nagabywań i spirytusu, było niepodobieństwem. W jej rękach błyszczały noże i kosy, jedno nieostrożne słowo, a stracone wszystko.

Nie cofnął się jednak przed nimi stary jegomość i może byłby dalej przemawiał do ich serca i pamięci, gdyby naraz owa sucha, koścista postać nie zbliżyła się ku niemu i straszny swój wzrok nie utopiła w jego źrenicach.

— Dzieci, czego chcecie? — było pytanie.

— Czego chcemy? wszystkiego! waszych pól i lasów, waszych pastwisk, waszej chudoby, waszych jedwabi i sukien i wszystkiego, co macie, bo wszystko to teraz do nas należy! — zawołały też same usta, którym pocałunek pokoju przynoszono.

— Dzieci! — ozwało się raz jeszcze z ust starego jegomościa, ale dalszy ciąg słów już nie wybiegł.

Tłum zachichotał strasznym śmiechem, gdy starzec zwalił się u nóg tego, do którego przemawiał, z nożem w sercu, jaki mu z całym impetem złości i nienawiści wbił po rękojeść Jakób.

Wszystko to było dziełem jednej chwili; zebrani w dworku nie przypuszczali, stojąc w oknach i na ganku i przyglądając się całej tej scenie, takiego epilogu rozmowy!

Dubeltówki, szable, pistolety, bez komendy zwróciły się wszystkie w stronę tej gromady, którą miano przed chwilą uszczęśliwiać, a która mordem odpowiadała na dobre chęci.

Instynkta dzikie, zwierzęce, ozwały się ze stron obu, z jednej krew niewinnie wylana rozgrzała namiętności, — z drugiej duma obrażonego serca i wzgardzonych dobrychchęci, wraz z naturalnym instynktem zachowawczym, popchnęły do czynu....

Świsnęło kilka kulek, a z drugiej strony zabłysnęły noże i kosy.

Nie trudno było przewidzieć po czyjej stronie będzie zwycięztwo, ale walczono zajadle, wściekle, bez pamięci.

Zgromadzeni w dworku bronili się jak lwy, boć już oddawna na śmierć przygotowani byli i pewnie nie tak łatwo byliby ulegli, gdyby nie to, że tłuszcza i śladu po dworku zostawić nie chciała.

Jeden z niej znalazł hubkę i krzesiwo, wiecheć słomy i wkrótce stary modrzewiowy szlachecki dworek zamienił się w gorejący słup, który miał pochłonąć znajdujących się w nim ludzi.

Z piekielnem jakiemś zadowoleniem przyglądała się gromada temu strasznemu obrazowi, dysząc i ściskając noże w rękach, w oczekiwaniu, aż z tego płonącego ogniska wynijdą ludzie ci, których pomordować chciała i za których przyrzeczono sowitą zapłatę.

Po za tłuszczą tą, w oddaleniu pewnem, szamotało się wiejskie dziewczę z dwoma parami silnych rąk parobczych, usiłując wyrwać się im i dostać się tam, gdzie się znajdował panicz, ten sam, którego wczoraj ratowała wśród śniegu.

Dym w dworku dusił, trzeba było z niego wychodzić. Ci, co się w nim znajdowali, widząc, co się dzieje, dłużej już łudzić się nie mogli.

Czekała ich śmierć niezawodna, szło tylko o to, aby wybrać jej rodzaj — zginąć w płomieniach, lub pod nożami rozbestwionego ludu.

Ten drugi wypadek był więcej oddalonym, liczyć można było jeszcze na jakiś nadzwyczajny traf, przybycie wojska, pomoc, — tutaj nie było już ratunku.

Wybrali więc drugie — i wszyscy... kobiety, dzieci, — w otoczeniu uzbrojonych mężczyzn... wybiegli na dziedziniec.

Jedno mgnienie oka, a cała tłuszcza rzuciła się na tę małą gromadkę: rozpoczął się mord, którego opisać darmo siliłoby się pióro.

Kobiety i dzieci wówczas, gdy mężczyźni odpierając uderzenia nożów, walczyli, klęły na śniegu i szeptały modlitwę, która była skargą straszną, jękiem ostatnim, od takich to modłów bieleje włos"....

Maryna oparta plecami o ścianę obory, martwa, nieruchoma prawie, z oczyma obłąkanemi, wpatrywała się w ten krwawy dramat, wstrzymywana ciągle, podczas gdy dziad jej z okrucieństwem hieny nurzał się we krwi i mordował bezbronnych

Wpatrywała się w ręce swojego dziada, który nie tylko mordował, ale i pastwił się; gorące wnętrzności pomordowanych zdawały mu się sprawiać niewypowiedzianą rozkosz, to też naoczni świadkowie tych smutnych dni, widzieli coś, czego u dzikich nawet zobaczyć niepodobna.

Tam skalpują czaszki, tu otwierano ciała i wyciągano jelita. Maryna pod oborą patrzyła się na tę straszną bachanalię i grozą swoją zdawała się ona ją przytłaczać: osuwała się ku ziemi, kuliła, aż w końcu przysiadła na ziemi i głowę chustą zakryła.

Gdy jednak ozwał się jej dobrze znany głos panicza, jak pantera poskoczyła z miejsca i stanęła w tej chwili oko w oko przed dziadem skąpanym we krwi ludzkiej i od niej czerwonym. Obłąkany wyraz jej oczu, zmienił się w jakieś dzikie pałające płomienie.

Trzeba było teraz widzieć tego zbrodniarza, jak pod wpływem wzroku tej drobnej, małej istoty tracił śmiałość, bezczelność i chciwość. Zakrwawione ręce w tył za sukmanę założył, jakby się obawiał przestraszyć niemi Marynę; głowę ku ziemi opuścił przed piorunami wzroku swej wnuczki, a gdy ujrzał, jak ze szlochem rzuciła się na martwego już panicza, coś jakby łzy zamigotało mu w źrenicach. Sięgnął rękoma ku oczom, aby je obetrzeć, ruch ten jednak straszniejszym go uczynił, bo uczciwą łzę zastąpił na twarzy straszną krwią, jaką miał powalane ręce.

Krótkim był szloch Maryny; zerwała się jak szalona, uściskawszy swojego panicza i zawołała gromko:

— Na zgubę wam zbóje! na zgubę! Święta ziemia wam za te zbrodnie zapłaci, do skonania oczy pomordowanych patrzeć na was będą!

I w pole, het, daleko, uciekła.

Nie było co już robić na pobojowisku. Zaranie uczciwej demokratycznej myśli, opromieniło się krwią męczeńską i rabunkiem zwierzęcym tych, którzy tego świtu zrozumieć nie byli w stanie.

. . . .

. . . Jakób nie miał, w tej chwili powrotu, fizyognomii uszczęśliwionego, szkaplerz na piersiach zdawał mu się zawadzać, nogi się jakoś

cy, Hausner i Zeithammer występują przeciw temu, i bronią wniosku referenta. Z prawicy tylko Gniewosz popierał wniosek ministra i za nim głosował. Dr. Gautsch osobiście broni swego wniosku którego przyjęcie „z naciskiem“ zaleca. I w komisyi, w której większość należy do partyi rządowej, wniosek rządowy upada, głosuje za nim opozycya, przeciw niemu partya rządowa. Jeżeli się zważy, że szło tutaj o drobną stosnkowo pozycyę 7.000 złr. — która oczywiście na finanse państwa wpływu nie wywrze — dalej, że minister z takim naciskiem żądał utworzenia tej nowej posady — że popierała go opozycya, a rządowe stronnictwo go opuściło — to trudno uchwałę większości uważać jako wypływ jedynie tylko chęci oszczędności, ale przybiera ona istotnie pozory wotum nieufności do ministra. Ministrowi, do którego się ma zaufanie, takiej rzeczy się nie odmawia. Dzienniki wiedeńskie piszą, że przed posiedzeniem komisyi prawica miała naradę, że na tej naradzie postanowiono Gautscha obalić, i że wynikiem tego było odrzucenie wniosku rządowego. Doniesienia tego nie mogliśmy sprawdzić, chociaż przebieg narad komisyi dosyć za tem przemawia. A jeżeli się zważy, że dr. Gautsch nie bardzo jest lubiany od Czechów, że przy wstąpieniu do ministerstwa uważano go za niezbyt solidarnie do rządu należącego, że w ogóle takiemi postanowieniami, jak podwyższenie opłat szkolnych, obudził on niemało niechęci — to tłomaczenie uchwały komisyi, jako wotum nieufności nie jest nieprawdopodobnem.

Komisya jednak — to jeszcze nie Izba. Czy dr. Gautsch odwoła się do pełnej Izby, czy może porażkę w komisyi przyjmie za fakt mniejszej wagi i zawsze możliwy — nie wiadomo. Gdyby się odwołał do Izby i tam wniosku swego nie przeprowadził — w takim razie oczywiście nic mu nie pozostaje, jak tylko ustąpić!

Rzecz naturalna, że ta uchwała komisyi budżetowej obudzić musiała ogólne zajęcie. Dzienniki opozycyjne twierdzą stanowczo, że nastąpiła ona skutkiem poprzedniego porozumienia siedmnastówki, która jest komitetem kierowniczym prawicy. Powodem tego jest żywa niechęć autonomicznych żywiołów przeciw ministrowi, który ma niewątpliwie silne centralistyczne i autokratyczne dążności, a powtóre przeciw radcy ministeryalnemu Hermanowi, który był przeznaczony na drugiego szefa sekcyi, a który bardzo jest niechętny wszelkim reformom w zarządzie oświaty, w duchu autonomii i narodowości. — Uchwała komisyi budżetowej miała być dla ministra oświaty wskazówką, iż tą drogą postępując, poparcia większości nie uzyska. Jest to postępowanie konstytucyjnie zupełnie prawidłowe. Większość, która widzi ministra na drodze, z jej zapatrywaniami i dążeniami niezgodnej, odmawia kredytu, i w ten sposób zmusza go ewentualnie nawet do ustąpienia. Czy w tym wypadku to nastąpi, przewidzieć trudno — dr. Gautsch zresztą z postanowieniem swem spieszyć się nie potrzebuje, oczywiście bowiem uchwała komisyi nie jest decydującą, i oczekiwać trzeba uchwały pełnej Izby. Ale gdyby i pełna Izba postąpiła w myśl komisyi, to jeszcze jest wątpliwem, czy dr. Gautsch przez to uczuje się zniewolonym do ustąpienia. Wszak był już wypadek, iż Izba odmówiła ministerstwu funduszu dyspozycyjnego, a nikt nie wyciągał z tego wniosku, „wyprowadzić ztąd konstytucyjnych konsekwencyj“.

Nad sprawą tą obradowało także Koło polskie, jak się dowiadujemy nie z urzędowego sprawozdania sekretarzatu Koła, ani z prywatnych doniesień od polskich posłów, ale z — *N. fr. Presse*. Jest bowiem rzeczą zdawna znaną, iż sławny „sekret“ obowięzuje przedewszystkiem wobec dzienników polskich, ale nie obowiązuje wobec pism wręcz Kołu polskiemu i krajowi nieprzyjaznych. Otóż według relacyi organu centralistycznego, w Kole miały się podnieść bardzo silne zarzuty przeciw posłowi Gniewoszowi za to, że w komisyi wystąpił w obronie żądania ministra. Powoływano się głównie na to, iż szło tutaj o wykonanie uchwał komitetu prawicy, a w takich rzeczach oczywiście solidarność jest konieczna. Gniewosz bronił się — dyskusya nie doprowadziła do żadnego rezultatu. W klubie czeskim także sprawa ta była na porządku dziennym, i postanowiono w Izbie pełnej również solidarnie głosować za skreśleniem zażądanej przez ministra pozycyi.

Podając te doniesienia na odpowiedzialność organu centralistycznego, dodajemy, że i *Nar. Listy* stwierdzają, iż uchwała komisyi była postanowiona w siedmnastówce.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 11 marca.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przystąpiono z pominięciem spraw innych które dawniej były postawione na porządku dziennym, do rozprawy generalnej nad sprawą bankową.

Przed tem jednak załatwiono kilka spraw bieżących, a mianowicie przyjęto przyrzeczenie od nowo obranego posła Rozkosznego, przyjęto do wiadomości złożenie mandatu przez posła hr. Schönborna, który uczynił to dla tego, bo został wybrany członkiem Wydziału krajowego w Czechach.

Następnie przedłożyli pp. Schönerer, Fürnkranz, Fiegl i Türk dwa wnioski, w Izbie należycie poparte. Jeden z nich żąda wydania ustawy o regulaminie dla giełdy, o organizacyi, o ruchu i o podatku giełdowym; — drugi żąda ustawy o upaństwowieniu wszelkich interesów asekuracyjnych.

Po przystąpieniu do dzisiejszego porządku dziennego, to jest do sprawozdania komisyi ugodowej nad wnioskami bankowemi przemawia najpierw sprawozdawca p. Biliński. Mowca mianowicie niektóre potrzeby uzasadnić bliżej wniosków przedłożonych, albowiem wszyscy posłowie są zarówno przekonani o potrzebie spiesznego załatwienia tej sprawy ze względu na naglące interesa monarchii. Przeważna część wniosków została w komisyi przyjętą jednogłośnie, inne części przeważającą większością, spornym jest tylko punkt jeden. Dlatego nie rozwodząc się nad rzeczą poleca wnioski życzliwości Izby i prosi ją, aby przystąpiła do rozprawy szczegółowej.

Do rozprawy generalnej zapisali się do głosu p. Menger przeciw wnioskom, a pp. Vosznіak, ks. Liechtenstein i Kaizl za wnioskami.

P. Menger, podnosi znaczenie wniosków, będących przedmiotem rozprawy, szczególnie w Austryi, gdzie bank stoi na czele całego ruchu pieniężnego. Dalej mówi o uregulowaniu waluty i zarzuca rządowi, iż w ostatniem dziesięcioleciu nic nie uczynił, coby zdolnem było ułatwić rozwiązanie tej tak ważnej kwestyi ekonomicznej. We Włoszech, gdzie stosunki były niemniej trudne, przecież w tym okresie uregulowano walutę. Podług mowcy, obecnie uregulowanie waluty jest trudniejszem i dalszem, niż było dotąd; a chociaż w ustawie o związku cłowo-handlowym z Węgrami mieści się przyrzeczenie o utworzeniu komisyi, która zająć się ma przygotowaniem tej sprawy, mimo to nie ulega wątpliwości, iż to przyrzeczenie pozostanie bez skutku, a zwiększać się będzie niebezpieczeństwo, iż metal, na którym nasza waluta ma się oprzeć, t. j. srebro, dozna coraz większej deprecyacyi.

Następnie rozwodzi się mowca nad stanem sprawy bankowej i stosunkiem jej i do innych spraw ugodowych i twierdzi, że naglejszą od bankowej jest kwestya podatku cukrowniczego. Tysiące włościan czeka na załatwienie tej kwestyi. Rolnicy, uprawiający buraki, nie mogą się tem zajmować, bo fabrykanci nie mogą zawierać kontraktów, nie wiedząc, co postanowi ustawa.

Przechodząc do samej sprawy bankowej, rozróżnia mowca trzy kategorye. Jedna odnosi się do pokrywania asygnat bankowych i do zapasu gotowizny w metalu, druga do prowadzenia interesów w samym banku, trzecia do udziału państwa z zysku.

Nad każdą z tych kategoryj rozwodzi się mowca obszernie i oświadcza się przeciw postanowieniu art. 11, według którego bankowi wolno będzie za 30 milionów gotowizny metalowej zakupić weksli płatnych złotem i dewiz i wliczyć je w zapas gotowizny metalowej.

Dalej żąda mowca, aby bank zmniejszył prowizyę od pożyczek hipotecznych, zwłaszcza, że banki prywatne zadawalniają się znacznie mniejszą prowizyą. Wreszcie domaga się, aby w statucie było oznaczonem, że zysk dla akcyonaryuszów ma wynosić tylko 6 a nie 7 od sta.

W końcu oświadcza mowca, że on i jego przyjaciele polityczni głosować będą za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej i zapowiada, iż w stosownem miejscu wniesie poprawki zmierzające do usunięcia niektórych wymienionych przez niego niedogodności.

Zarazem wypowiada życzenie, aby rząd spełniając życzenie obu Izb, zajął się reformą ruchu warantowego i składowego.

Poprzedniemu mowcy odpowiedział obszernie minister skarbu, p. Dunajewski, zwracając przedewszystkiem uwagę na to, iż wnioski przedłożone Izbie, były przedmiotem dojrzałej i gruntownej rozwagi w podkomitecie. Następnie odpowiada szczegółowo na dwie główne uwagi poprzedniego mowcy, mianowicie na uwagi o uregulowaniu waluty i o podatku cukrownianym.

Co do regulacyi waluty i odwoływania się w tej mierze na Włochy, przypomina minister, co już dawniej mówił, że Włochy dla przeprowadzenia u siebie regulacyi waluty nałożyli wiele nowych ciężkich podatków, na które Izba prawdopodobnie nie miałaby ochoty się zgodzić. Zresztą we Włoszech nie przeprowadzono jeszcze zupełnej, cyrkulacyi monetą brzęczącą. Dalej nadmienia minister mowcy poprzedniemu, że uregulowanie waluty w Austro Węgrzech zależy przecież od dwu rządów i dwu parlamentów, a pominąwszy inne różnice nie można nie uznać, że łatwiej jest pozeprowadzić cośkolwiek tam, gdzie jest jeden rząd i jeden parlament.

Co do sprawy cukrowniczej twierdzi minister, iż ta nie stoi w żadnym bezpośrednim związku z przedmiotem, będącym na porządku dziennym. Mimo to odpowiadając na zarzuty mówi, że wniosek o zaprowadzenie podatku od produktu wyrobionego nie jest bynajmniej rezultatem życzeń pewnych zgromadzeń lub przypadkowych uchwał w Stowarzyszeniach, lecz wynikiem jasnego postanowienia Izby poselskiej co do systemu obecnie obowiązującego, i wezwania, aby po upływie dziesięciolecia zaprowadzić podatek od produktu. Zresztą Izba orzeknie, czy projekt do ustawy jest stósowny czy szkodliwy.

Co do porządku narad nad wnioskami przypomina minister, że wszystkte przedłożenia ugodowe, a w nich bankowe i cukrowniane zostały złożone Izbie poselskiej na początku maja roku 1886. Z tych przedłożenia bankowe, uchwalone w komisyi, są już zupełnie przygotowane do uchwały; przeciwnie przedłożenie cukrowniane przeszło zaledwie przez narady podkomitetu.

Co do warantów i składów zapewnia minister, że sprawa ta jest obecnie w pełnym toku; część jednego projektu, wypracowanego w innem ministerstwie, jest obecnie roztrząsaną w ministerstwie skarbu, część druga jest w robocie. Minister mniema, że niedługo projekt będzie gotowy i będzie przedłożony Izbie do konstytucyjnego traktowania. Po tych wyjaśnieniach wraca minister znowu do sprawy bankowej i w końcu oświadcza, że po długich i mozolnych rokowaniach między obu rządami uznano za najstósowniejszą rzecz przedłużyć przywilej banku na lat dziesięć. Przy tem przyznaje, iż według jego osobistego zapatrywania rząd zyskałby był o wiele więcej i korzystniejszych zmian gdyby był mógł układać się o warunki przedłużenia przywileju na lat 20 lub 30, bo każdemu wielkiemu Towarzystwu musi zależeć na tem, aby miało poręczone dłuższe istnienie i pewność swego rozwoju. Jestto osobiste jego zapatrywanie, którego jednak nie mógł przeprowadzić, i dlatego musiał kontentować się mniejszem, nie mogąc osiągnąć wszystkiego.

W końcu zwraca minister uwagę Izby na to, iż w sprawie przedłożonej rozprawa jeneralna nie może mieć wartości praktycznej; dlatego ze względu na nagłość prosi o uchwalenie wniosków.

Dep. Vornjak zwraca uwagę na potrzebę uregulowania waluty i wskazuje na przykład Włoch, które nie były bynajmniej w położeniu korzystniejszem od Austryi. Co się tyczy taniego kredytu dla włościan, wiele tu będą mogły zdziałać Towarzystwa zaliczkowe, jeżeli Bank austryacko-węgierski udzieli im poparcia. Mowca nie sądzi, żeby stosownym środkiem było tu eskontowanie weksli, radzi on natomiast bankowi dostarczać Towarzystwom pieniędzy w stosownej formie.

W końcu wspomina mówca o opuszczeniu na niemieckiej stronie banknotów napisów w innych językach; upatruje on w tem naruszenie tradycyi austryackiej tudzież praw konstytucyjnych i oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem mniejszości. (*Brawo*).

Dep. ks. Aloizy Liechtenstein uważa większe ułatwienia w nabywaniu kredytu, jakie nowy projekt zapewnia, za najcenniejszą jego zaletę, Następnie zwraca on uwagę na niezmierną ilość papierowej monety, która obiega obecnie w Austryi w wartości 700 do 800 milionów złr. Przyczynę tego upatruje mowca w powszechnie panującym systemie ceł ochronnych i rozwielmożnieniu się obrotów żyrowych i czekowych.

Mowca oświadcza, że będzie głosował za proponowanemi przez komisyę rezolucyami, zwłaszcza zaś za rezolucyą, odnoszącą się do napisów we wszystkich językach. Sądzę — mówi ks. Liechtenstein — że jest-to ze strony rządu węgierskiego aktem szowinistycznego egoizmu, jeżeli mu nie wystarcza, ażeby po węgierskiej stronie banknotów drukowano jedynie napis węgierski, i jeżeli sięga i na naszą stronę, żeby się tu zastrzedz przeciw wielojęzycznemu tekstowi. Zdaje się, że Węgrzy się obawiają, ażeby stąd nie przetranspirował do nich fakt, że w Austro-Węgrzech są Słowianie, którym się równouprawnienie należy i którzy go kiedyś zażądają.

Następnie mówi mowca o podziale dochodu między państwo i bank, co ma nastąpić po zaopatrzeniu funduszu rezerwowego i funduszu emerytalnego i po wypłaceniu akcyonaryuszom siedmio-procentowej dywidendy. Stronnictwo, w którego imieniu ks. Liechtenstein przemawia, uważa wydawanie asygnat za takie samo *regale*, jak bicie monety. Upaństwowienie Banku może się odwlec, ale już dziś trzeba się zastanowić nad sposobem, w jaki da się to dokonać przy następnem odnowieniu ugody. Mowca powołuje się na przykład Stanów Zjednoczonych i sądzi, że tamtejsze urządzenia mogłyby służyć poniekąd za wzór. W r. 1884 istniało tam 2664 banków narodowych z kapitałem akcyjnym 524 milionów dolarów, które w rentach państwowych złożyły 387 milionów depozytu, podczas gdy kasy bankowe mieściły ogółem 975 milionów kapitałów prywatnych. Zapas kruszcu wynosił zaledwie 24 procent asygnat będących w obiegu. Nie mając wielkich unieruchomionych zapasów, mogą te banki udzielać daleko łatwiejszego kredytu. Mowca przyznaje, że wzoru tego nie można naśladować we wszystkich szczegółach, gdyż Austrya pod względem zasobów ekonomicznych jest tylko państwem średniej wielkości, a jedynie jej położenie i jej polityczna misya nakłada na nią obowiązki pierwszorzędnego mocarstwa. Jeszcze po upływie dziesięciu lat nie będzie można myśleć w Austryi o uregulowaniu waluty.

Dep Kaizl mówi o stosunkach bankowych w Niemczech i Francyi, gdzie mnóstwo weksli niezamożnych ludzi dostaje się do banku, co się bynajmniej nie dzieje w Austryi, gdyż bank zachowuje tu przesadną ostrożność. Mowca nie traci nadziei, że Austro-Węgry doczekają się kiedyś banku państwowego.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwaliła Izba przejść do rozprawy szczegółowej.

Minister skarbu przedkłada Izbie projekt ustawy o pokrycie przypadającej na tę połowę monarchii części nadzwyczajnego kredytu uchwalonego w delegacyach na cele wojskowe.

Dep. Schoenerer i towarzysze wnoszą, ażeby Izba zawezwała rząd: 1) do zbadania jaki jest w różnych zawodach i różnych częściach państwa minimalny dochód robotnika, potrzebny mu do utrzymania się przy życiu; 2) do wypracowania ustaw regulujących minimum płacy, ograniczających robotę na 10 godzin dziennie, zaprowadzających ubezpieczenie robotników na starość przy współudziale pracodawców i ochraniających za pomocą ceł dowozowych produkcyę krajową; 3) do porozumienia się z innemi państwami w celu przygotowań do międzynarodowego ustawodawstwa robotniczego przedewszystkiem na kontynencie europejskim.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę. Na porządku dziennym szczegółowa rozprawa nad projektem ustawy bankowej i sprawozdanie komsyi dla spraw nietykalności poselskiej o wydanie dep. Pattaia sądowi powiatowemu na Alsergrund w Wiedniu.

Wiedeń, 12 marca.

(††) Wczorajsze sprawozdanie z generalnej rozprawy nad kwestyą bankową należy cośkolwiek uzupełnić obszerniejszą nieco, niż się to stało, wzmianką o końcowem przemówieniu referenta p. Bilińskiego.

Wstępne jego przemówienie było krótkie, ale końcowe, odpowiadające na uwagi kilku mowców, było obszerne, więcej szczegółowe i polemiczne. Najpierw zwrócił się przeciw niektórym wywodom tych mowców, a następnie omawiał sprawę warantów, pokrycia metalicznego i wynagrodzenia za udzielenie przywileju. Pod tym ostatnim względem mówił, że kwestya tego wynagrodzenia za udzielony przywilej byłaby zupełnie inną, gdyby chodziło o bank nowy; wtedy targ o warunki miałby zupełnie inną cechę. Atoli ten bank, któremu chodzi nie o nowy kontrakt, lecz o przydłużenie dawnego, ma na wszelkie żądania ze strony państwa jednę krótką odpowiedź: oddajcie mi pierw 80 milionów, a potem pomówimy o wynagrodzeniu. Bank ma wprawdzie z emisyi swoich asygnat (banknotów) wielkie zyski, ale 80 milionów, pożyczonych państwu, nie daje żadnej prowizyi.

O uregulowaniu waluty, o czem odzywali się prawie wszyscy mowcy, rozwodzi się referent również obszernie, odpowiadając swoim poprzednikom. Mianowicie p. Mengerowi, który twierdził, iż uregulowanie dałoby się przeprowadzić, gdyby zniżono miarę, według której żyje monarchia, odpowiada, iż trudno na to się zgodzić. Albowiem gdyby to miało się stać tylko przez kilka lat, wówczas niewiadomo, jakby się to dało zrobić, zwłaszcza, że ciągle nasuwa się pytanie, czy i o ile stanowisko mocarstwowe ma być utrzymane czy też nie. Jeżeliby zatem przyszło wybrać jedno z dwojga, albo stanowisko mocarstwowe, albo uregulowanie waluty, referent oświadczyłby się za mniejszem złem, t. j. za mocarstwowem, chociaż kosztownem stanowiskiem monarchii.

Po takiej replice p. Mengerowi zwrócił się mowca przeciw wywodom ks. Liechtensteina, który przemawiał niby za wnioskami, a również twierdził, że Austrya posiada zaledwie środki państwa średniego, a żyje na stopę mocarstwa, — twierdząc nawzajem (ale nie dowodząc), iż Austrya posiada tak wielkie skarby przyrodzone, iż te wystarczą dla stanowiska, na jakiem stoi, gdyby tylko były należycie zużytkowane. Nie o zniżeniu stopy życia należy zatem myśleć, aby sprowadzić sanacyę ekonomiczną, lecz o zastosowaniu środków ekonomicznych i finansowych. Wprawdzie teraz położenie jest takie, iż o tem nie ma ani mowy, mimo to referent nie traci nadziei, iż w przyszłem dziesięcioleciu da się waluta uregulować.

Poprzestaję na powyższej wzmiance treściwej bez moich własnych uwag, a teraz przystępuję do zdania sprawy z dzisiejszego posiedzenia, na którem toczyła się rozprawa szczegółowa. Sprawozdanie to zbędę krótko, bo dyskusya z wyjątkiem kilku osobistych kontrowersyj między niektórymi posłami, nie miała żadnych ciekawszych momentów i odbywała się tak szybko, iż uchwalono prawie połowę statutu bankowego.

Najpierw przemawiał p. Neuwirth zbijając wywody wczorajsze ks. Liechtensteina, który za przykład dla programu bankowego w Austryi przytaczał system bankowy amerykański — i wykazywał, że urządzenie tych banków nie jest bynajmniej wzorowem. Co do upaństwowienia, doradzanego przez tegoż samego posła, twierdzi mowca, iż kontrola byłaby bardzo wątpliwą a bank stałby się otchłanią, którąby wszystko pochłonęła, a z której nie ma żadnego wyjścia.

P. Hevera ubolewa nad tem, że bank austro-węgierski tak mało uwzględnia kasy zaliczkowe i zaledwie czternastu kasom użycza reeskontu.

Na to odpiera komisarz rządowy Niebauer, iż bank na przyszłość użyczy chętnie reeskontu dla weksli dobrych i zaufania godnych stowarzyszeń.

To dało powód do zwady między p. Wrabetzem, który się sprzeciwiał żądaniom pana Hevery, a p. Luegerem, który twierdził, że w Wiedniu bank użycza kredytu tylko tym stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, które są w rękach stronnictwa liberalnego.

Kiedy się p. Wrabetz zrywał do odpowiedzi, zażądano zamknięcia dyskusyi, a przewodniczący podówczas, wiceprezydent Chlumetzky żąda od zapisanych dwu mowców, Voszniaka i Wrabetza, aby wybrali między sobą mowcę generalnego. Ponieważ ci obaj mowcy stoją na stanowisku wręcz przeciwnem, więc żadanie przewodniczącego, równające się wezwaniu, aby jeden dru-

---

plątały, głowa ku ziemi spadała, a im bliżej był swojego gniazda, tem częściej się wstrzymywał, tem wolniej szedł. A gdzie tylko po drodze spotkał karczmę, wstępował do niej, wódkę pił i srebrne *cwancygiery* rzucał.

W karczmach jednak było pusto; ci, którzy z nim pili przed rzezią, poznikali gdzieś, kryjąc się przed wyrzutami własnego sumienia. Po burzy, nastąpiła reakcya; Jakób sam wódkę pić musiał, a choć z cwancygierów reszty nie żądał, każdy z szynkarzy najskrupulatniej mu ją odliczał, jakby się obawiając, aby daremny grosz, zbrodniczo zdobyty, nieszczęścia mu nie przyniósł.

Krew występowała na twarz dzikiemu przywódcy rzezi, gdy tę skrupulatność zauważył i kto wie, czy mając pod ręką nóż, nie byłby się załatwił w ten sposób z szynkarzem, jak załatwiał się z panami, ale czasy się już zmieniły, do mordów nikt już nie zachęcał, tem więcej, że w danej chwili okazały się one zbyteczne i cel ich już osiągniętym został. Zaranie zmieniło się znów na — noc głęboką....

Choć jednak długą była droga z Tarnowa do chaty herszta rozbojów, skończyć się jednak musiała.

Przyszedł pod same wrota i zawahał się, czy wejść do środka. Tyle dni już nie widział synów żony i wnuków, iż zdawałoby się, że do nich spieszyć się powinien, a jednak—nie spieszył się jakoś.

Bał się formalnie czegoś, drżał na całem ciele i kto wie, jak długo byłby się namyślał, czy wejść, czy zostać, gdyby drzwi same się przed nim nie otworzyły, jak niegdyś przed paniczem, a w nich nie ukazała się — wprawdzie nie Maryna, ale staruszka zgarbiona, z twarzą pooraną zmarszczkami i z siwym włosem.

Nie poznała przybysza, bo wzrok miała słaby, przysłoniła więc oczy rękoma, zasłaniając je od słońca i szepnęła po chwili, mrucząc:

— To ty, Jakóbie! przychodzisz nareszcie! czekaliśmy cię tu wszyscy . . . Marynie źle, źle bardzo....

Te proste, suche słowa, wypowiedziane tonem spokojnym, zelektryzowały starego rozbójnika i zdecydowały go w okamgnieniu. Już nie wszedł, a wbiegł prawie do chaty.

Wbiegłszy do izby jednak, nie miał odwagi postąpić dalej. W kącie jej leżała Maryna na lichym wieśniaczym tapczanie, pokryta szerokim płaszczem zgrzebnego płótna; ale jakże niepodobna do tej Maryny, którą widzieliśmy prowadzącą panicza, jak dzień do nocy!

Ten zbrodniarz, ten rozbójnik, na którego wspomnienie drżały matki i dzieci, wobec bladej, chorej dziewczyny stanął drżący i nieśmiały, tak, jakby ona miała nań wydać wyrok śmierci.

Maryna leżała blada, z nawpół przymknięte mi oczyma, pierś jej falowała szybko a z ust jej wychodził straszny oddech gorączki, na którym zna się dobrze chłop każdy i wobec którego ratunku nie widzi.

— Maryno! dziecino moja, — zawołał Jakób, tak cicho, że go prawie w chacie słychać nie było... ale usłyszał go delikatny słuch dziewczyny.

Drgnęła ona, poruszyła się na tapczanie, otworzyła oczy i szepnęła:

— To wy dziadku....

Na brzmienie tych słów, zwalił się na kolana i szlochać zaczął, chciał zbliżyć się do tapczanu, ale chora krzyknęła tak przeraźliwie, iż zdawało się, że ściany domu zadrżały.

— Krew! krew! na waszych rękach krew mojego panicza!... nie zbliżajcie się do mnie! powalacie mi koszulinę.... Pan Jezus by mnie do siebie z tą krwią nie przyjął.... On nie przebaczy nigdy krwi niewinnej... Zmarniejecie, zmarnieje wszystko ...

Był to pierwszy wyrzut, jaki spotkał tryumfatora z dni strasznych, pierwszy i najcięższy dla niego; on co nienawidził i mordował wszystkich z krwią zimną, miał tylko jedną miłość dla tego dziecka — a to dziecko pierwsze karało go przekleństwem!

Nie silił się nawet mu opierać, on, co dawniej ją hołubił, pieścił, całował, dziś stać musiał zdala, bo co chwila, gdy do niej rękę wyciągał, słyszał zawsze to samo: „krew! krew! nie dotykajcie się mnie!“

To co się stało w chacie, powtórzyło się w wiosce. Każdy stronił od herszta, każdy się odeń odwracał. Życie mu obmierzło. Poszedł się skarżyć . . . .

. . . .

Dostał gruntu włók parę i domostwo ładne i bydła sporo na Bukowinie, jako zapłatę za domek, w którym dziad i pradziad jego mieszkał, za powietrze rodzinnej ziemi, którem dotąd oddychał, za niebo, pod którem mieszkał....

I wpadł znów do chaty, radośny, szczęśliwy, opowiedzieć wszystkim, jakie to go wielkie szczęście spotkało.

Połamał wszystkie sprzęty w izbie z wściekłości, gdy spostrzegł, że tej wiadomości nikt z radością nie przyjmuje.

Gorączkowo jednak chwycił się tej myśli i szykował się w drogę.

Wyniesiono już wszystko z chaty, Maryna patrzyła na to obojętnem szklanem okiem, nie odpowiadając nic na wszystkie opowieści dziada o ładnym gruncie, ładnym domku, cudownym ludzie, co się od niego odwracać nie będzie i o innym świecie, w którym tak rozkosznie... jak w niebie.

Gdy jednak niebo kto tylko wspomniał, marszczyła brwi, oczy nabierały dzikiego wyrazu a usta szeptały:

— Krew! krew! o nie przebaczy Pan Jezus!

Już dziad jej wyładował wozy, które miały przewieźć wszystko na nową sadybę, potrzeba było tylko wyprowadzić z chaty Marynę.

Dziad nie odważył się jej sam o wyjeździe powiedzieć; powiedziała stara babka:

— No, dziecino, wstawaj, jedziemy na nową siedzibę.

— Na nową siedzibę... Gdzie?...

— Za światy, dziad dostali w podarunku grunt, gruntu dużo; trzeba z nim jechać.

Maryna nie mówiła nic, przy pomocy babki zwlokła się z tapczanu, ubrała i milcząc, jak zwykle, opuszczała chatę. Już stanęła na progu, już miała go przekroczyć, gdy zapomniany widocznie wśród gorączki emigracyjnej, na drągu w górze siedzący kogut, zapiał z całego gardła. Może tym krzykiem swoim chciał przypomnieć niewdzięczność tych, co go opuszczali, a których on tak pilnie i tak sumiennie co dzień budził i nawoływał do pracy.

Nie przemówiły do Maryny słowa szalenie przywiązanego do niej dziadka i otaczającej ją troskliwością swoją babki, ale przemówił ten stróż domowy, ten milczący przyjaciel chłopski, który widocznie serdecznie piać umie.

Maryna odwróciła się, spojrzała na domowego ptaka, na puste ściany chaty, sił jej nie stało przy progu, uklękła i szlochać zaczęła wołając:

— Doloż nasza nieszczęsna! marna, zatracona!...

— Nie szlochaj! pojedziemy, tam nam będzie lepiej, ludzie pogardzać nie będą i nie będą przeklinać — tłomaczyła babka.

Dla niej, starej, jednak te ściany, ta chata, ta ziemia, to niebo, nie były widać tem czem dla Maryny, która z kolan nie powstała, ale rzuciła się na próg chaty i całowała go tak, jak gdyby on te jej pocałunki rozumiał.

Zgięta zdawała się szeptać i rozmawiać z tą ziemią, od której odłączano ją na zawsze.

— Niech się wypłacze, niech się wybeczy dziewucha — mówiła babka — to jej potem lżej będzie.

O i prędko lżej zrobiło się Marynie.

Nie minęło pacierzy kilka a całując próg rodzinnej chaty, szlochać przestała.

Zamilkła zupełnie, twarz i głowę o próg opierając, jakby chciała usłyszeć odpowiedź na to, z czego mu się wyspowiadała.

Zamilkła na wieki.

* * *

Pochowano Marynę — pochowano jeszcze na tej ziemi, z którą jej się tak trudno było pożegnać.

Na wieczny spoczynek odprowadzili ją wszyscy z wioski, nie odprowadził tylko dziad, bo bał się przestąpić poświęcanego miejsca.

Pojechał na nową sadybę, pijany. Pił przez całą drogę po wszystkich karczmach i noclegach. Pijany tam przybył.

Od śmierci wnuczki już trzeźwym do końca życia nie był nigdy, nie był nim nawet wtedy, gdy pod kijami nowych swoich sąsiadów i współobywateli na Bukowinie-Niemców, konał... powtarzając słowa wnuczki:

— Krew!... krew!... o nie... przebaczy... Pan Jezus... — —

Oto prawdziwy obrazek z zarania lepszej doli, którą chcieli stworzyć dobrej woli ludzie.

Nie udało im się to jeszcze wtedy, bo rozpoczęli pracę zapóźno.

Warszawa, 1887 r.

giemu dobrowolnie ustąpił, obudziło powszechną wesołość. Sprawa zakończyła się tem, że p. Wrabetz oświadczył, iż ma zamiar przemówić tylko w kwestyi osobistego sprostowania, poczem pan Vosznіak przemawiał za kasami zaliczkowemi.

To intermezzo było przy dyskusyi nad § 60; poprzedzające bowiem — jak wyżej nadmieniłem — nie wywołały większej rozprawy a nie które były uchwalone bez rozprawy, jak i następne aż do 63 włącznie.

Większa dyskusya rozwinęła się nad § 64 o cenzorach z powodu poprawki p. Luegera, żądającej, aby na cenzorów wzywano także ze sfer rzemieślniczych i ziemiańskich.

Po przemówieniu kilku mowców, komisarza rządowego i referenta odrzucono tę ważną poprawkę i przyjęto paragraf bez zmiany.

Na tem przerwano posiedzenie. Następne odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym ciąg dalszy przerwanej rozprawy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 marca.

Od sekretaryatu Koła polskiego otrzymaliśmy sprawozdanie z posiedzenia, odbytego dnia 10 b. m. O dyskusyi w sprawie powyżej wspomnianej uchwały komisyi budżetowej w sprawozdaniu tem nie ma mowy.

W sprawie uchwały komisyi budżetowej, odmawiającej utworzenia posady drugiego szefa sekcyi w ministerstwie oświaty, dowiaduje się *Wiener Allg. Ztg.*, że prawica nietylko nie myśli reasumować tej sprawy w pełnej Izbie, ale przeciwnie, gdyby z lewicy wniosek postawiono — co jest możliwem — prawica go odrzuci.

Pol. Corr. donosi, że ministerstwo oświaty zarządziło, ażeby począwszy od następnego półrocza w galicyjskich seminaryach nauczycielskich języka ruskiego, jako obowiązkowego przedmiotu nauki tak w klasach przygotowawczych, jak i w dalszych latach nauki uczono z tą samą liczbą godzin w tygodniu, co języka polskiego.

Jutro odbędzie się w Gnieźnie wybór posła do sejmu pruskiego z okręgu gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowieckiego w miejsce śp. Kazimierza Kantaka. Kandydatem polskim jest p. Kazimierz Jaroshowski. We środę zaś odbędzie się wybór posła do parlamentu z okręgu krotoszyńskiego w miejsce ks. dr. Jażdżewskiego; kandydatem polskim jest dr. Roman Komierowski z Nieżuchowa.

Według doniesień do *Polit. Corresp.* z Warszawy panuje we wszelkich gałęziach zarządu wojskowego ogromna czynność. Napełnianie magazynów żywności, a względnie dostawa i zamawianie brakujących artykułów niezbędnych dla armii nie ustaje. W południowo-zachodnich guberniach zamierzoną jest budowa wielkich baraków. W Berdyczewie i Równie ma stanąć po pięć takich baraków, mających trzydzieści sążni długości i pięć sążni szerokości.

Na uroczystość 91 rocznicy urodzin cesarza Wilhelma ma przybyć do Berlina cesarzewicz Rudolf, ks. Walii, W. ks. Michał i ks. Aosta. Wszystkich tych książąt dzienniki niemieckie nazywają paladynami pokoju.

Ks. Bismark złożył onegdaj wizytę hr Szuwałewej i odbył długą konferencyę z hr. Szuwałowem. Jednocześnie sekretarz stanu hr. Herbert Bismark otrzymał z powodu uroczystości urodzin cara order Orła białego, który doręczony mu został przez hr. Szuwałowa. Fakta te zaliczają dzienniki berlińskie do wróżb pokojowych, świadczących zarazem o serdecznem zbliżeniu się Niemiec i Rosyi.

Windthorst jako odpowiedź na liczne zapytania ogłosił w *Germanii* sprawozdanie o projekcie kościelno-politycznym. Zastanawia się nad każdym z osobna artykułem i w końcu powiada: „Projektu owego w żaden sposób nie można uważać za ostateczną rewizyę ustaw walki kulturnej. Jak przedtem pozostaje w mocy obowiązującej: paragraf o ograniczeniu swobody kaznodziejskiej, ustawa o jezuitach, ustawa o wydalaniach, ustawa o administracyi majątku kościelnego i ustawa obroczna. *(Spergesetz)* — Dopóki to wszystko trwa nie może być mowy o trwałym pokoju między państwem i kościołem. *Germania* donosi dalej o rozmowie ks. Bismarka z baronem Franckensteinem.

Parlament niemiecki przyjął ustawę wojskową w trzeciem czytaniu; 84 deputowanych usunęło się od imiennego głosowania, 227 głosowało za ustawą, 31 przeciw. Stronnictwa ugrupowały się jak podczas poprzedniego głosowania. Wynik powitano oklaskami.

Nordd. Allg. Ztg. przeciwstawia ponawiającym się głosom prasy francuskiej i rosyjskiej, iż cesarz Wilhelm chce zerwać pokój, ażeby do dawnych wawrzynów dołączyć nowe, artykuł zamieszczony w *Osservatore Romano* p. t. „Pokój", który upatruje zrządzenie opatrzności w tem, iż cesarz Wilhelm w mowie tronowej, a papież w listach do centrum w sprawie siedmiolecia oświadczyli się prawie równocześnie zaspokojem. *Nordd. Allg. Ztg* dodaje, że jeśli w rzeczonym artykule wskazano na znaczenie obu tych osób w całym świecie to mimowoli nasuwa się wątpliwość, czy papież doznaje w całych Niemczech takiego poważania, jak w innych cywilizowanych krajach. Usiłowania papieża, ażeby utrwalić wewnętrzny i zewnętrzny pokój, skłoniły wprawdzie cesarza do wyrażenia wdzięczności w mowie tronowej, ale nie zyskały one poparcia u tych, którzy przedewszystkiem powinni byli usłuchać życzeń papieża skoro mu na utrzymaniu pokoju zależy. Centrum, zostające jak wiadomo pod kierunkiem Welfów, agitowało w parlamencie i głosowało przeciw siedmioleciu i pracowało nad sprowadzeniem wojny. Świat dowiedział się, że podczas gdy papież pragnie pokoju, centrum stara się o wywołanie wojny.

Skończyły się więc miodowe miesiące czułej przyjaźni władzy duchownej i świeckiej, gdyż *Nordd. Allg. Ztg.* wątpi już w powagę papieżów u katolików niemieckich.

Car zatwierdził uchwałę rady państwa co do zmian ustawy o postępowaniu karnem. Wedle tej zmiany, małoletni oraz uczniowie mają wstęp na salę rozpraw wzbroniony, osobom zaś niedojrzałym i kobietom wstępu zabronić może prezydujący, jeżeli uzna, iż natura zapatrywanej sprawy nie jest dla nich odpowiednią. Studenci i wychowańcy wyższych zakładów naukowych mogą znajdować się na posiedzeniu o tyle, o ile rozpatrywana sprawa przyczynić się może do ich postępu w naukach, nie inaczej jednak, jak za uprzedniem pozwoleniem prezydującego. Oprócz przewidzianych przez ustawę—drzwi sali posiedzeń sądowych zamykane też będą dla ogółu publiczności w wypadkach, w których sąd uzna, iż publiczne roztrząsanie podpadających pod jego rozpatrzenie okoliczności obraża uczucia religijne, narusza zasady moralności, albo też, jeżeli jawne roztrząsanie sprawy nie może być dopuszczone z uwagi na obronę godności państwowej, ochronę porządku publicznego lub na zabezpieczenie prawidłowego biegu działalności sądu. W takich razach drzwi sali sądowej zamykane być mają albo na pewien tylko przeciąg czasu, lub też przez cały ciąg trwania sprawy. Zamknięcie dla publiczności drzwi sali posiedzeń, jako wypadek nadzwyczajny, winno być stosowane tylko w razie nieuniknionej konieczności, sąd zaś powinien szczegółowo oznaczyć, jakie mianowicie sprawy winny być sądzone przy drzwiach zamkniętych i z jakiego powodu rozstrząsanie pytania co do zamknięcia drzwi odbywa się bez udziału publiczności. Do sali posiedzeń wpuszczani będą, jeżeli tego zażąda podsędny lub pokrzywdzony w sprawie, krewni ich i znajomi w liczbie nie większej jednakże, jak po trzy osoby z każdej strony. Ogłoszenie wyroku zawsze będzie publiczne.

Standard dowiaduje się z Petersburga, iż redaktor *Journal de St. Petersbourg* jest jedynie odpowiedzialnym za wyrażenie tego dziennika, iż granice cierpliwości Rosyi w sprawie bułgarskiej zostały przekroczone. Artykuł dotyczący został ogłoszony bez wiadomości p. Giersa. Rząd rosyjski przeciwnie postanowił odstąpić od bezpośredniej akcyi. Odstąpienie od akcyi jest hasłem wydanem na całej linii. Wprawdzie *Herold* powiada, iż bliskim jest dzień „strasznego przeglądu" w Bułgaryi, lecz nawet fanatyczna prasa panslawistyczna potępia w tej chwili wszelką interwencyę. „Choćby nawet wcielono Bułgaryę do Austryi — powiada *Graždanin* — Rosya nie ruszy palcem". Zresztą w Petersburgu stanowczo utrzymują, iż powtórne wysłanie gen. Kaulbarsa do Bułgaryi było zamierzonem na wypadek, gdyby rokosz się udał. Czas wyjazdu generała do Wiednia znakomicie zgadzał się z ewentualną misyą.

Grono patryotów rosyjskich wysłało de generała Boulangera przepysznie wykonaną szaszkę kozacką o starożytnej węgierskiej klindze, na której z jednej strony znajduje się napis po francusku: *Qui vive? La France et Boulanger*; z drugiej napis rosyjski: *Au plus digne*, Février 1887, *La Russie*.

Wiadomość, puszczoną przez *National Zeitung*, jakoby Rosya poczyniła kroki celem zebrania nowej konferencyi europejskiej, nie ma żadnej podstawy. Wiadomość tę uważać należy za *ballon d'essai*.

Opinione zapewnia, że przymierze niemiecko-włosko-austryackie nie ukrywa zamiarów zaczepnych przeciw żadnemu z innych mocarstw.

Kronika.

Kraków, 14 marca.

Konfiskata. Poprzedni numer naszego pisma skonfiskowała prokuratorya za ustępy w feletonie.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy:

1) Przewodniczący dr. Markiewicz wspomina o stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć ś. p. ks. biskupa dra Józefa Cybichowskiego, wieloletniego członka Tow. i wzywa członków zgromadzonych Wydziału do wyrażenia żalu przez powstanie. Również na wniosek dra Kasparka wynurzono żal przez powstanie z powodu śmierci ś. p. dra Dominika Markiewicza, gorącego wielbiciela Tatr.

2) Przewodniczący oznajmia, że deputacya złożona z prezesa Tow. ks. Sanguszki, wiceprezesa dra Markiewicza i sekretarza Świerza wręczyła JE. ks. biskupowi Dunajewskiemu dyplom na członka honorowego z polecenia walnego Zgromadzenia.

3) Sekretarz odczytuje pismo członka honorowego Tow. dra Augusta Wrześniowskiego, w którem tenże wynurza prawdziwą wdzięczność Towarzystwu za ocenę jego działalności naukowej tudzież za uznanie „drobnych" (jak się wyraża) zasług w przyczynieniu się do poznania Tatr i ludności tatrzańskiej.

4) W sprawie ustanowienia delegatów Towarzystwa na zabór pruski oświadcza sekretarz, że Zarząd Tow. doznał wielkiej życzliwości i poparcia u p. K. Sczanieckiego, p. W. Jerzykiewicza, i ks. proboszcza Jonasa. Na mocy uchwały Wydziału Tow. z d. 1 lutego mianowano dotychczas delegatami:

A) W Prusach Zachodnich 1) p. Michała Sczanieckiego w Nawrze na powiaty po prawym brzegu Wisły, 2) p. Erazma Parczewskiego w Belnie na powiaty po lewym brzegu Wisły.

B) W W. Ks. Poznańskiem 3) Franciszka Chełkowskiego w Starogrodzie na powiaty krotoszyński, odolanowski, ostrzeszowski i pleszewski; 4) p. Seweryna Karczewskiego w Kościanie na powiaty kościański, krobski, śremski i wschowski; 5) ks. Jana Jonasa w Stawie na powiat wrzesiński; 6) o. Józefa Grabskiego w Skotnikach Królewskich na powiaty inowrocławski, mogilnicki i szubiński; 7) ks. Tertuliana Wilczewskiego w Szamotułach na powiat szamotulski; 8) dr. Kulblera w Poznaniu na miasto Poznań. Nadto toczą się rokowania z drem Julianem Chełmickim, posłem do parlamentu niemieckiego w Berlinie, względem przyjęcia delegatury na inne powiaty; 5) delegatem Towarzystwa w Szczawnicy mianowano p. Stanisława Eliasza; 6) sekretarzem Towarzystwa na dalsze 3 lata wybrano p. L. Świerza; 7) odczytano pismo dra Majera, prezesa akademii umiejętności, w sprawie mającego się odbyć w Wiedniu VI międzynarodowego Zjazdu higieniczno-demograficznego i wybrano dra Ściborowskiego i p. Gustawicza delegatami, celem zawiązania komitetu krajowego dla spraw higieniczno demograficznych w Krakowie; 8) gospodarzem kasyna w Zakopanem na rok 1887 mianowano p. M. Stawińskiego; 9) do grona Towarzystwa przyjęto 5 członków; 10) wniosek p. Eliasza w sprawie przewodników tatrzańskich przekazano komisyi, złożonej z pp. Ciechomskiego, Eliasza, Świerza i dra Pieniążka.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie swe posiedzenie zwyczajne we środę dn. 16 b. m w Akademii Umiejętności, na którem po wyborze zastępcy prezesa prof. Obaliński będzie mówił o przedmiocie zapowiedzianym dawniej.

Krakowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt odbyło w niedzielę (13 b. m) walne zgromadzenie przy dość licznym udziale członków celem ukonstytuowania się na podstawie statutu, przyjętego do wiadomości przez namiestnictwo. Po powitaniu zgromadzenia przez prof Gustawicza, na wniosek jego zaprosiło zgromadzenie p. Juliusza Kossaka na przewodniczącego, poczem prof. Gustawicz złożył krótkie sprawozdanie o dawniejszem Towarzystwie ochrony zwierząt, które istniało w Krakowie w latach 1877 do 1880. Przedstawił niepospolite trudności i przeszkody, z jakiemi Towarzystwo to walczyć musiało. Dowiódł, że Towarzystwa opieki nad zwierzętami są pośrednio Towarzystwami opieki nad moralnością ludzi, gdyż, rozbudzając, ożywiając i podtrzymując współczucie dla cierpień katowanych zwierząt, temsamem rozbudzają uczucie litości także dla człowieka. W skład wydziału weszli: dr Mochnacki Józef, adwokat, jako przewodniczący, John Hugo jako zastępca, prof Bronisław Gustawicz jako sekretarz; wreszcie jako członkowie wydziału: dr. Bętkowski Zygmunt dr. Bujak Franciszek, dr. Chmurski Serafin, dr. Kopff Józef, prof. dr Limbach Józef, p. Minkus Ed., prof Mrawinczyc Bronisław, p Mussil, dyrektor Towarzystwa tramwajowego, dr. Styczeń Wawrzyniec, dr. Walentowicz Andrzej, Wachtel Karol, nadinż., i Wojnarski Eugeniusz. Do komisyi kontrolującej wybrano p. Henryka Müldnera i Karola Rzącę.

Nad wnioskiem prof. Gustawicza, co do wydawania czasopisma jako organu Towarzystwa, wywiązała się dłuższa dyskusya. Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy oddało walne zgromadzenie wybranemu wydziałowi. Ponieważ Towarzystwo szczególniej przez liczniejsze przystępywanie nauczycieli ludowych pięknie na przyszłość może rokować nadzieje pomyślnego rozwoju i niezaprzeczonego pożytku, gdyż na nich spoczywa najważniejsza część działalności Towarzystwa, t. j. wpływanie na wychowanie młodszej generacyi i pielęgnowanie uczucia w kierunku humanitarnym, — przeto na wniosek prof. Gustawicza uchwalono zniżenie wkładki na 1 złr. dla nauczycieli szkół ludowych.

Marszałek krajowy hr. Tarnowski wczoraj rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Bawią w Krakowie: Włodzimierz Spasowicz i Henryk Sienkiewicz.

W wyższym zakładzie naukowym dla kobiet od jutra rozpocznie kustosz Muzeum techn.-przem. miejskiego p Jan Wdowiszewski wykłady „o technice i historyi haftu." Wykłady będą się odbywać przez sześć godzin we wtorki od godz. 3—4 po południu.

W Kasynie powszechnem odbędzie się w czwartek dnia 17 b. m. o godzinie wpół do ósmej wieczorem przedstawienie amatorskie. Bilety sprzedaje służący Kasyna.

Wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek dn. 18 marca. Występuje w nim po raz pierwszy młodziutka panna Henrysia Walkerówna z nowo utworzoną orkiestrą amatorską.

Z teatru P. Kotarbiński, artysta rządowych teatrów warszawskich, przybył wczoraj do Krakowa i jak już donieśliśmy poprzednio, wystąpi gościnnie na naszej scenie we wtorek w „Mazepie" w roli Zbigniewa i we czwartek w „Intrydze i miłości" w roli Ferdynanda.

Do Hiszpanii przejeżdżało wczoraj przez Kraków 40 izraelitów, emigrujących z Rosyi.

Michał Kryger, wachmistrz żandarmeryi rosyjskiej, przytrzymany przed kilku dniami w Dębicy za szpiegostwo na terytoryum galicyjskiem, uwolniony został wczoraj z aresztów tutejszego sądu karnego. Po uwolnieniu z aresztu opuścił Kryger Kraków i udał się koleją do Królestwa Polskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu zamieszczonego w nr. 57 *N. Reformy* artykułu: „germanizacya w sądzie krakowskim" mam zaszczyt w myśl § 19 ustawy z dn. 17 grudnia 1862 nr. 6 dz. p. p. prosić uprzejmie o zamieszczenie w następnym numerze następującego sprostowania:

Zastępowany przez p. adwokata Deichesa klient wniósł pozew w języku niemieckim, na który przeciwnik w tym samym języku podał swoją obronę i gdy dopiero przy replice p. adwokat D. uznał za odpowiedne prowadzić dalszy proces w polskim języku, zażądał przeciwnik, tego języka zupełnie nie rozumiejący, prowadzenia dalszej rozprawy z nim w języku, w jakim skargę podano i jakkolwiek do tego miał prawo, to jednak wytłómaczono mu, że w Galicyi zachodniej obu języków urzędowych tj. polskiego i niemieckiego używać wolno. Gdy jednak przeciwnik obstawał przy żądaniu przetłómaczenia mu repliki polskiej na język niemiecki, przedstawiłem, jako sędzia rozprawę prowadzący, panu adwokatowi Deichesowi, aby dla skrócenia sporu wobec zajęcia mego dziesiątkami innych spraw równocześnie na sali rozpraw prowadzonych, przetłómaczył w streszczeniu swemu przeciwnikowi wywody repliki, co ostatecznie na żądanie stron w myśl obowiązujących przepisów sam uczynić musiałem. O absolutnem nieprzyjęciu pisma polskiego wcale mowy nie było zaś dodatek korespondenta o sprowadzeniu tłumacza i płaceniu mu przez adw. p. D. 10 złr., jest czystym wymysłem.

Co się tyczy wydania uchwały w języku niemieckim na podanie polskie, to takowe nastąpiło z tej przyczyny, że uchwałą tą wezwano sąd wiedeński o wykonanie egzekucyi przeciw osobie w Wiedniu zamieszkałej, zaś korespondent zapewne z umysłu tę okoliczność zamilczał, bo trudno przypuścić, aby nie było mu wiadomem, iż w Wiedniu językiem urzędowym jest tylko język niemiecki. Z tego każdy, znający nasze ustawy, nabędzie przekonania, że w obecnym wypadku o germanizacyi wcale mowy być nie może.

Przy tej sposobności racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy mego poważania.

Dr. Leon Filimowski,
adjunkt sądu krajowego.

Lwów, 13 marca. (*Koresp. N. Ref.*) Wczoraj odczytał w Kole lit. art. utalentowany autor „Dramatu jednej nocy" i wiele innych dzieł scenicznych, p. Aureli Urbański najnowszy swój utwór poetyczny pod tytułem: „Szumi Marica". Jest to poemat dramatyczny w jednym akcie, osnuty na tle najświeższych wypadków, rozgrywających się w Bułgaryi. — Opowiedziana treść poematu nie dałaby najmniejszego wyobrażenia o piękności i zaletach utworu, który zresztą niezawodnie ukaże się na scenie lwowskiej i krakowskiej — i wówczas będzie sposobność obszerniejszą recenzyę o nim napisać; na razie donoszę, że dramat wywołał niezwykłe wrażenie na licznie zgromadzonych słuchaczach, i wszyscy zgodnie wyrazili się o niepospolitej sile dramatycznej całej akcyi, znakomitem rysunku głównych postaci, i poetycznej wartości jego.

P. Simonowicz nowy prezydent Sądu apelacyjnego, objął wczoraj urzędowanie z rąk br. Schenka. — Imieniem radców przemawiał radca dworu p. Prexel, żegnając ustępującego i wstając nowego prezydenta.

Onegdaj odbył się odczyt p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej, w „Czytelni dla kobiet" wobec tłumnie zgromadzonych słuchaczek. Szanowna prelegentka mówiła o „życiu i utworach poety Henryka Jabłońskiego".

Wczorajszy wieczorny pociąg osobowy krakowski wr. 5 omal nie padł ofiarą zbrodniczego zamachu. — Jakiś złoczyńca położył na torze między Mszaną a Zimnowodą wielkie kloce. Na szczęście spostrzegł je maszynista dość wcześnie i zdołał jeszcze wczas powstrzymać pociąg.

Dr. Marjański Aleksander, długoletni szef biura adwokata dr. Reińskiego, otworzył własną kancelaryę.

† Ks. Karol Pollner, biskup-sufragan dyecezyi kujawsko kaliskiej, urodzony w roku 1825, zmarł w Włocławku w Królestwie Polskiem. — Urodzony w okolicach Rawy, uniwersytet kończył we Wrocławiu. Po powrocie do kraju zajmował różne urzędy duchowne w dyecezyi kujawsko-kaliskiej, jednając sobie wszędzie zacnością charakteru i pracowitością licznych przyjaciół i wielbicieli. Biskupem-sufraganem dyecezyi kujawsko-kaliskiej mianowany został w r. 1884, wraz z tytułem biskupa Troi *in part. infid.*

Zmarli. Znakomity hygienista, doktor medycyny profesor Karol Reclam zmarł w Lipsku. Dr. Reclam zyskał sławę na polu hygieny nietylko działalnością praktyczną, ale i wybitnemi dziełami literackiemi.

Pelagia z Chrząstowskich Suchecka, wdowa po ś. p. Henryku Sucheckim, profesorze wszechnicy jagiellońskiej, a znanym z prac swoich lingwiście, zmarła w Bieczu.

W Wadowicach odbędzie się jutro na dochód biblioteki miejscowej „Czytelni" wieczorek muzykalno-deklamacyjny w połączeniu z odczytem p. Michała Żmigrodzkiego, który mówić będzie o Mickiewiczu jako o „poecie miłości".

Jurysdykcya w obronie krajowej. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza zatwierdzone organiczne przepisy dla służby sądowniczej w obronie krajowej, które mają natychmiast obowiązywać. Osoby pospolitego ruszenia mają, bezzwłocznie po powołaniu ich pod broń, podlegać karnej jurysdykcyi wojskowej i przepisom dyscyplinarnym w tych samych rozmiarach, jak osoby obrony krajowej. Te osoby pospolitego ruszenia, które zostaną użyte dla celów zastępczych wojska (marynarki wojennej), wchodzą w tej mierze, na czas swego nowego przeznaczenia, w taki sam stosunek jak wszyscy inni żołnierze stałej armii. Co się tyczy wykonywania jurysdykcyi wojskowej nad osobami pospolitego ruszenia, to mają być do nich zastosowane w zupełności przepisy ustawy z dn. 2 kwietnia 1885, o wykonywaniu jurysdykcyi w zakresie obrony krajowej. Dla prowadzenia śledztw sądowych przeciw osobom pospolitego ruszenia będą powołane sądy wojskowe obrony krajowej, ewentualnie fungujące w ich zastępstwie sądy wojskowe armii i marynarki wojennej. W sprawach pozasłużbowych podlegają osoby obrony krajowej ustawom i sądom cywilnym. Naczelnemu komendantowi obrony krajowej przysługuje prawo kary i łaski nad wszystkiemi osobami obrony krajowej podlegającemi jurysdykcyi wojskowej, o ile wykonywanie tego prawa, w myśl obowiązujących przepisów, nie służy wyższym instancyom sądowym, lub nie jest zresztą ograniczone osobną ustawą, albo rozporządzeniami. Sądy wojskowe obrony krajowej dzielą się na trzy instancye. Pierwszą instancyę stanowią, tak w czasie pokoju, jak wojny, własne sądy obrony krajowej. W drugiej i trzeciej instancyi fungują dla obrony krajowej, jako władze decydujące ostatecznie: wyższy sąd wojskowy i najwyższy trybunał wojskowy armii. Podczas pokoju ma być ustanowiony w każdej okręgowej komendzie obrony krajowej sąd stały, na wzór sądów garnizonowych armii. W razie potrzeby mogą być ustanowione w zakresie służbowym sądu obrony krajowej, ekspozytury sądowe obrony krajowej, które fungują jako sądy pierwszej instancyi. Zakres działania sądu obrony krajowej rozciąga się na wszystkie w jego okręgu stale lub tylko czasowo przebywające, jurysdykcyi sądowej obrony krajowej podlegające osoby.

Z prasy warszawskiej. *Kuryer codzienny* przeszedł na własność dziennikarzy warszawskich pp. Wacława Holewińskiego, magistra nauk przyrodzonych b. szkoły głównej i Ignacego Chodorowicza.

Główny wydział prasy udzielił p. Potockiemu (Maryanowi Bohuszewi) pozwolenie na dalsze prowadzenie tygodnika *Głos* i czasowe podpisywanie go w charakterze zastępcy wydawcy i redaktora. Zarząd prasy w wypadku tym uwzględnił przedewszystkiem interes prenumeratorów, nie chcąc ich narażać na stratę, spowodowaną zamknięciem pisma, którego wydawcą i założycielem był zbiegły niedawno Władysław Kiersz

Ponowne trzęsienie ziemi nawiedziło w piątek południowo-zachodnią część Francyi i Włochy północne. Wstrząśnienie było o wiele słabsze ludność nie dotąd o szkodach poniesionych przez niesiono. W Nicei dało się ono uczuć po południu przed trzecią, posuwając się w kierunku z północnego wschodu na południo-zachód. To samo wstrząśnienie dało się uczuć w Cannes, Vintimille i Diano Marina. W prowincyi Portomaurizio towarzyszył wstrząśnieniu huk podziemny. W Vintimille ludność opuściła domy, szukając schronienia w barakach. W Mentonie uderzenie powywracało meble w mieszkaniach i uszkodziło mury. Dało się ono czuć od Sawony aż do Nicei. W Monaco strach opanował umysły.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 15 marca: Pierwszy gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty rządowych teatrów warszawskich: „Mazepa", tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego. P. Kotarbiński wystąpi w roli Zbigniewa.

We czwartek 17 marca: Drugi gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty rządowych teatrów warszawskich: „Intryga i miłość", tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera. P. Kotarbiński wystąpi w roli Ferdynanda.

W sobotę 19 marca: Na dochód Antoniny Hofman po raz pierwszy: „Francillon", komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa

W niedzielę 20 marca: Wieczorem po raz drugi: „Francillon", komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa

Dwudziestoletni Jubileusz Czytelni akademickiej w Krakowie.

Dwadzieścia lat normalnego i nieprzerwanego istnienia jakiejkolwiek instytucyi polskiej — to w dziejach naszego społeczeństwa rzecz niezwykła, jeżeli rozważymy nieszczęśliwe warunki, w jakich od wieku przeszło nie rozwijamy się, lecz wegetujemy raczej. Wieleż to burz przeleciało już nad naszemi głowami, wieleż to wstrząśnień zachwiało w posadach mnóstwo zakładów publicznych, mających na celu czy to krzewienie oświaty, czy podniesienie dobrobytu, czy umoralnienie pewnych warstw narodu. Trzebaby tutaj przebiedz w krótkości całą historyę wewnętrzną naszego nieszczęśliwego kraju, by uprzytomnić sobie, ile pożytecznych myśli już w zarodzie lub po motylem, jednodniowem życiu uległo zniszczeniu. Dlatego też z uznaniem podnieść należy ten fakt, że Czytelnia akademicka, instytucya pozostająca w rękach ludzi młodych, a więc mniej panujących nad sobą i mniej rządzących się systematycznością, przetrwała lat dwadzieścia. W tym przeciągu czasu zawsze odznaczała się ona szlachetnością pojęć i gotowością wprowadzania tychże w życie. Nie skreślimy na tem miejscu historyi Czytelni, uczyni to bowiem kto inny. Chcemy tylko przed czytelnikami naszymi roztoczyć obraz uczty, która odbyła się we czwartek d. 10 b. m., celem uświęcenia całej tej uroczystości.

W „Zdrowiu", również akademickiej instytucyi, zebrało się z uderzeniem godziny ósmej wieczorem grono odświętnie przybranych gości i młodzieży. Na pierwszych miejscach zasiedli profesorowie uniwersytetu, dalej przedstawiciele prasy, oraz kilku członków i dygnitarzy Czytelni z lat ubiegłych.

Szereg toastów rozpoczął prezes Czytelni akademickiej akad. p. L. W. Jaworski. Przemówił on w te słowa:

„Nie ma człowieka, społeczeństwa narodu, coby poczuwszy w sobie potężną siłę nie chciał jej użyć, by budować lub niszczyć, druzgotać lub dźwigać Od stanu umysłowego, wychowania, tradycyi i krwi zależy, czy silny stanie się barbarzyńcą lub cywilizatorem, ale fakt sam sprawdzi się w dziejach, jest niezbitym i nieomylnym. Tak jest i z młodzieżą. Setki umysłów młodych, niestrudzonych, a po największej części niezepsutych i czystych, gdy ujrzą się razem, gdy spostrzegą sploty nauki, wiążące je nierozerwalnie, poczują siłę i zapłoną żądzą działania. Jedność myśli i czynu jest wtedy pierwszym postulatem, stąd też powstają związki i stowarzyszenia. Nieuchwycone, błędne tony zlewają się wtedy w harmonię, pieśń przez jednostki osobno nucona wybucha chórem, płynie do góry, porywa dusze i niesie do światła.

„Gdy przed 20 laty młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego przystępowała do założenia stowarzyszenia, któremu dano na imię „Czytelnia akademicka", takie nią pewnie powodowały uczucia. Po przebiegu 20 lat, my, ich następcy, tą samą nazwą objęci, święcimy pamiątkę chrztu. Jak dziecko rosło, czy stało się mężem, czy nadziejom położonym w niem odpowiedziało, nie pragnę teraz wyłuszczać, ale cześć winienem oddać razem z wami, koledzy, matce, co je wśród lat i losów kolei i zmiany do siebie tuliła, chowała, radą pochwałą zachęcała do dalszych wysiłków, naprawiała skrzywiony kierunek. Matką jest Wszechnica Jagiellońska, są nią profesorowie, jako jej uosobienie, im przedewszystkiem oddajmy cześć, na ich zdrowie wychylmy kielichy, bo pewni być musimy, „pewni" powtarzam, że serca ich przychylnie dla nas biją. Gdybyśmy bowiem tylko na chwilę przypuścić mogli, że tak nie jest, powinniśmy przestać istnieć. Dziecko, którego matka się wyparła, jest nic warte. Matka może się gniewać i karcić je, ale jeśli go nie kocha, jest macochą lub dziecko jest potworem. Nadziejom waszym być może nie odpowiadamy, profesorowie, zresztą to przyszłość lepiej okaże, ale wyrodnymi nie jesteśmy, stąd słusznie od was żywszego dla siebie uczucia wymagać możemy, z drugiej zaś strony wyście nam poznać nie dawali, że dla was jesteśmy pasierbami, stąd jeśli od was wyczekujemy energicznej i skutecznej pomocy, to robimy to na pewnych podstawach.

„Miejmy pewność, że nadzieje nasze się spełnią, że związek nasz nie będzie tylko „studenckim resursem", bo jeśli tak było, to nie my jesteśmy temu winni. Będzie ogniskiem, przy którem hartować się będą serca młode, a rozgrzewać starsze, będzie ogniwem łączącem nas z wami, szanowni profesorowie. Za waszą wiedzę i doświadczenie damy wam serca, z głębi których teraz wznosimy okrzyk: „Niech żyją nasi profesorowie".

Słowa te jędrne, szczere, a zarazem niepozbawione pewnej dozy krytycyzmu, wywołały szaloną burzę oklasków i liczne dowody uznania dla młodego mowcy. Imieniem profesorów odpowiedział prof. Kasparek. W pięknej przemowie, nacechowanej szczerą miłością ku młodzieży, zapewnił akademików, że profesorowie, jako naturalni przewodnicy młodzieży, zawsze jej dobro mieli na oku, i zakończył toastem na zdrowie młodzieży.

Z kolei przemówił akad. p. Adam Nowicki. Oto jego słowa:

„. . . . .
I to jest nasze największe przekleństwo:
Otaczające nas dziś społeczeństwo.
Jego bezduszna, chłodna atmosfera,
Już od kolebki duszę nam otacza,
Dziewiczą barwę szyderstwem z niej ściera,

Żadnej świętości marzeń nie przebacza;
Nic więc dziwnego, że ogień zamiera,
Że się fantazya krzywi i wypacza,
Bo tam, gdzie w sercach bezmyślność i bierność,
Krzewić się może jedna tylko mierność.

„Temi słowy trafnie scharakteryzował Asnyk całą tajemnicę owych walk i owej męczarni, które czekają na progu życia każdą głowę młodą a myślącą. Bo tylko ten, który nie myśli i niby senna mara idzie przez świat, może nie widzieć straszliwej różnicy, jaka istnieje między pieszczonemi w duszy ideałami a między tem, co nam twarde życie jest w stanie ofiarować. Lecz takich młodych na szczęście jest mało; takich między nami, koledzy, z pewnością nie ma. Nam wszystkim bije w piersiach gorące i odczuwające niedolę bliźnich serce, my wszyscy doznaliśmy już owego smutnego rozczarowania, podobnego temu, jakiego doznaje dziecko w chwili, gdy dowiaduje się, że opowiadania piastunki o zaklętych królewnach i ratujących je królewiczach były tylko żadną bajką i niczem więcej.

„Czyż mam określić bliżej owe ideały, przyświecające nam dzisiaj? Koledzy, uczynił to już kto inny. Uczynił to wielki mistrz poezyi, którego słowa jak ewangelię narodową, jak talizman, chronimy od złego, nosimy w sercu i w głowie. „Oda do młodości" to wierny obraz marzeń i dumy młodzieńczej. Mówi ona te słowa: „Wiemy, że na świecie dzieje się źle; że zamieszkują go ludzie „bez serc, bez ducha". Lecz w naszych piersiach za dużo zapału, a w sercach za wiele odwagi, a w głowie za mało doświadczenia, byśmy nie [illegible]: „Cóż z tego, że na świecie dzieje się źle, kiedy my jesteśmy dobrzy, szlachetni i pełni wiary, że szlachetność tę i w innych przelać potrafimy. Zatem „ruszaj z posad bryło świata", chcemy cię zreformować, wyplenić zakorzenione złe, raj uczynić na ziemi". I leci młodzieniec do walki, a na ustach jego brzmi okrzyk: „Wolność, równość, braterstwo". Tu koniec ody. Stary świat zaś, jak satyr, z sceptycznym uśmiechem przypatruje się zapaleńcowi i szepce: „Powoli, kochanku, powoli, bo i na ciebie przyjdzie pora, że się uspokoisz. Gorączka cię minie i będziesz jako inni ślimakiem, chowającym się w twardą skorupę i obojętnym na wszystko, co się dzieje na ziemi, byle tylko zostawiono w spokoju twój kamienny domek i ciebie".

„Tak mówi świat. A niestety zbyt często sprawdzają się jego słowa. Wieluż to znamy ludzi zimnych i obojętnych na biedę bliźnich i sprawy ogółu, otaczających pierś swą grubym pancerzem chłodu i nieczułości, by do serca nie przebiła się ni jedna nawet iskierka współczucia.

„Szczęśliwy, kto pokusom świata się oprze, kto młodzieńczej chorągwi nie opuści dla zysku lub zniechęcenia. Koledzy, zapamiętajcie jedno: Ojczyzna tylko wtedy może potężnieć, jeżeli składa się z ludzi silnych moralnie. Złe widzieć i nad niem boleć musi każdy, który ma oczy i serce. Lecz z powodu tego złego rozpaczać i z niechęci ręce opuszczać od pracy, tego niewolno nikomu. Pessymista dopuszcza się niezmazanej niczem winy względem ludzkości i społeczeństwa, którego jest synem. Zabija bowiem siebie i innych tymże jadem, który w sobie nosi.

„Koledzy! Na pamiątkę dnia tego jedno ślę wam i sobie życzenie: Obyśmy nigdy, do grobowej deski nie odstąpili sztandaru, pod którym teraz walczymy. Miłość ojczyzny i wszystkiego, co uwielbienia warte, hasła: wolność, równość, braterstwo, idea koleżeństwa i ratunku słabszych — niech przyświecają nam zawsze w dalszej wędrówce. A choć urzeczywistnienie ideałów naszych nastąpi może nie prędko, a może i nigdy, niech u schyłku życia ta myśl, że sprawie służyliśmy wiernie, rozgrzeje jeszcze na chwilę krzepnącą już krew i będzie nagrodą za poniesione trudy. Wnoszę zatem zdrowie: „Niech żyją ideały młodzieńcze".

Temu mowcy odpowiadając, wniósł prof. Rostafiński zdrowie Czytelni akademickiej.

W imieniu „Towarzystwa Bratniej Pomocy" przemówił jego prezes akad. p. Michalik. Podniósł on łączność, jaka panowała zawsze między temi dwoma najstarszemi towarzystwami akademickiemi i w dniu dwudziestoletniego istnienia Czytelni złożył jej jak najszczersze życzenia. Tu, jakkolwiek nie z porządku rzeczy, nadmienimy, że podobne powinszowania składali Czytelni: akad. p. Dziewiński imieniem „Chóru akademickiego" i akad. p. Idziński w imieniu „Zdrowia".

Dalszym z mowców akademickich był p. Benis. Przemówił on, jak następuje:

Jest słowo magiczne, słowo potężne i wielkie, które zawsze wszystkich najlepszych do pracy i czynu, do walk i poświęceń wiodło, które szczególnie na nas młodych dziwny urok wywiera, nęci i ku sobie pociąga.

Jest to postęp!

Dzieje Czytelni, stojącej lat 20 wytrwale pod jego sztandarem, przekazały go nam tradycyą.

Ale słowo każde taką tylko ma wagę, jaką ulegając prądom czasu do jego brzmienia przywiązujemy.

W imię postępu rozbrzmiewa w około nas tyle przeróżnych haseł, tak rozmaite a często mętne ścierają się teorye, że ciąży na nas obowiązek powiedzenia otwarcie i wyraźnie, jak my go pojmujemy i jak się zachować myślimy wobec nowego prądu, który się z dniem każdym widoczniej przebija w opinii publicznej, w głosach dziennikarstwa. — Stoimy na przełomie!

Po mglistych i fantastycznych mrzonkach o braterstwie ludów i narodowem posłannictwie Polski, po peryodzie, w którym się u nas rozwielmożnił mistycyzm i bezkrwisty pseudo-idealizm, doszliśmy w historyi i poezyi do mesyanizmu, w praktyce i życiu do klęsk i upadku.

To obudziło w nas zwątpienie.

Smutne doświadczenie nauczyło nas liczyć się z materyalnymi warunkami bytu, nauczyło cenić pracę i siłę, i pokazało nam zarazem, żeśmy się bardzo a bardzo spóźnili w intelektualnym i społecznym rozwoju.

Pojęto i u nas tę odwieczną prawdę, że całość czerpie swą moc i potęgę tylko w sile jednostek i na nich się wyłącznie opiera. — Prze[illegible] teoryj po[illegible] wolność, równość i prawo innych, a po abdykacyi z szumnie brzmiących frazesów, które miały reprezentować ideał, a tylko łamały hart duszy i odwodziły od pracy na glebie ojczystej, jęliśmy się z gorączkowym prawie zapałem do twardych i pełnych znoju zapasów z życiem.

Ten rozwój w pojęciach o naszem zadaniu objawił się na zewnątrz w zwykłej formie. Wywołał zróżniczkowanie się dotąd chaotycznie jednolitej masy.

Na jednostajnem tle naszego społeczeństwa poczęły się coraz wyraźniej rysować ogólne kontury dwu stronnictw.

Dzieje walk i rozgłosu tych grup powszechnie są znane i nie nam też sądzić o tym procesie naszego wewnętrznego rozwoju.

Zbyt on bliski naszej pamięci, zbyt ściśle związany z sympatycznemi lub antypatycznemi nam postaciami, byśmy go chłodno i sprawiedliwie ocenić mogli.

Na zewnątrz atoli skutki jego bynajmniej nieświetnie się przedstawiały.

Różniczkowanie wywołało w rezultacie już nie dwie ale pięć lub sześć może partyj, z których każda niosła wprawdzie w wir burzliwej walki godło spokojnej i gorliwej pracy, ale stawiała inny ekonomiczny i społeczny program. To rozbicie partyi na mnóstwo luźnych odłamów najjaskrawiej wystąpiło w tak zwanym postępowym obozie, do którego cała prawie młodzież gorąco przylgnęła. Za ten wasz postęp gromiono nas z wszech stron, w tem tylko polega, żeście się poczęli kłócić?

Straciliście z oczu odwieczne ideały ludzkości, straciliście miłość bliźniego, miłość ziemi ojczystej, staciliście i pamięć o niej. W szalonej pogoni za złotym cielcem, trawieni gorączką zmysłowych uciech, zerwaliście złotą nić tradycyi, łączącą Was z świetną przeszłością, z ojczyzną. U was tam ojczyzna, gdzie dobrze!

Ciężkie te zarzuty, najcięższe, jakie Polaka mogą spotkać skierowane głównie ku młodzieży, kupiącej się w Czytelni, ciągle rosły i potężniały, doszły do punktu kulminacyjnego w roku 1882 i 1883.

Rzucono na nas wówczas anathemę, potępiono za brak patryotyzmu, padło wreszcie fatalne, a kto wie, czy wówczas nie usprawiedliwione słowo „kosmopolityzm".

„Idźcie tak dalej, mówiono nam, a rozbijecie się na drobne cząsteczki, które znikną w oceanie ogólnej współczesnej oświaty, a ilu was zginie, tylu ojczyzna straci synów...

Wróżba zła, skutek, gdyby się była spełniła, byłby jeszcze gorszy.

Ale stało się zupełnie inaczej i stać się tak musiało. A jak nie naszą była wina, gdy nam ją wytykano, tak i nie naszą jest zasługa, że zwrot nastąpił.

Bezwiednie ulegamy wszechwładnym, nieugiętym prawom życia i rozwoju.

Po każdem różniczkowaniu następuje proces wręcz przeciwny. Droga rozwoju nie jest ani linią prostą, ani kołem. Nasuwa się sam raczej obraz ruchu w górę po linii spiralnej. Cel, do którego zdążamy, jest wprawdzie po tej samej stronie co i punkt wyjścia, ale leży powyżej ponad nim.

Żywioły, które wyłoniły się z bezładnie jednostajnej masy, niemającej odrębnych, a sobie tylko właściwych cech, i przetrzymały zwycięzko próbę ognia, próbę walki o byt, łączą się teraz napowrót według swej natury, według wspólnych istotnych znamion w ścisłe, jednolite grupy, organicznie z sobą złączone. Walkę o życie prowadzą dalej już nie jako liczne i słabe jednostki, na własnej tylko wsparte sile, ale jako potężne zbiorowe ciała, ściśle w jedno zwarte spójnią tych samych potrzeb, korzyści i celów. Tak działo się i z nami.

Wtedy właśnie, gdy rozbicie na stronnictwa szczytu swego dosięgło, gdy pod każdym względem najdotkliwiej czuć się nam dawał brak solidarności, nastąpił powolny ale stanowczy zwrot.

Partye, z których każda reprezentowała jedną tylko myśl, poczęły, poznawszy wzajemnie swą siłę i wartość, wzajemnie się łączyć. — I w zapatrywaniach zaszła zmianą.

Wróciliśmy znowu do prastarych, nigdy nie starzejących się ideałów, miłości ojczyzny, tolerancyi i wiedzy.

Ciężką i przykrą była nasza droga, ale z dumą możemy teraz o sobie powiedzieć, żeśmy ideałów przekazanych nam przez męczenników za sprawę narodową nie poniżyli. — Owszem! mamy siłę, by je wywyższyć! — I z nas idealiści. Ale idealizm nasz nie jest snem czuwających, jakąś nieokreśloną i nieuchwytną marą.

Jedność nasza polega na poczuciu własnej siły; na poznaniu i uznaniu sił towarzyszy, którzy z nami razem naprzód kroczą.

I z nas idealiści!

Lecz o ideale nie marzyć chcemy, ale go dopiąć.

A nie będziemy oń walczyć gwałtownym porywem, który do celu nie prowadzi, siły targa a zostawia po sobie zwątpienie i rozpacz. Do wytkniętej mety podążamy według z góry powziętego planu, trzeźwo, spokojnie, rozważnie, może powoli lecz ciągle.

Nie chcemy za Polskę umrzeć, ale dla Niej żyć. Na cześć tego postępu wznoszę mój toast.

Prof. Morawski przypomniał, że jakkolwiek młodzież wszędzie i zawsze doznaje rozczarowań, to przecież nigdzie może nie jest tak nieszczęśliwą jak pod zaborem pruskim i rosyjskim. Należałoby, żeby młodzież galicyjska, jako szczęśliwsza bo mogąca swobodnie myśleć i wiązać w większe koła, nie zapominała o swych rówieśnikach i starała się wejść z niemi w bliższe stosunki. Podobną myśl w imieniu młodzieży poruszył potem w dłuższej przemowie ak. p. Aleksander Rosner.

Ak. p. Kaźmierz Jonas przemówił w te słowa:

Rozdarcie kraju naszego na trzy części, napadanie na nas ze wszech stron z gwałtowną i bezwzględną zajadłością, która łączy żywioły wręcz sobie zwykle przeciwne, ale przezwyciężające ów wstręt naturalny w potężnym ataku na to, co nam jest świętem i drogiem — wszystko to jakoby nawoływało naród do jedności, wskazywało mu zgodę jako jedyną rękojmię zwycięztwa. Ale naród głuchy i ślepy. Nie dojrzał on tak dalece, aby ludzie wojujący w domu w imię nawzajem się wykluczających ideałów, w zwartym szeregu podążyć mogli na kresy, tam gdzie wyłom czyni groźny nieprzyjaciel. I pada jedna twierdza po drugiej — a oni wołają: jam czysty, tyś zawinił!

I u nas w małem naszem kole, zdala od tej walki, już kilkakrotnie zabrzmiał ów okrzyk: jam czysty, tyś zawinił! Czy i my na to skazani, aby wynieść ze sal wykładowych, z towarzystw naszych owego ducha niesforności i smutne piętno niepoprawnych potomków ojców niebacznych i praojców?! A kiedyż lepsza nadarzy się pora, pozbycia się od wieków prześladującej nas wady, wady narodowej, jeśli nie teraz, za czasów uniwersyteckich, gdzie powstawać dopiero powinny w nas przekonania, a wyrabiać się zdania i sądy. Tu szerokie pole do obserwacyi, jak z tych samych faktów, z tych samych premis różne umysły i usposobienia rozmaitym poddane wpływom coraz to inne a pozornie logiczne wyciągają wnioski, które uzasadnienie swoje i uprawnienie mieć muszą i mają. I rozumiemy dlaczego ten lub ów tak myśli a nie inaczej i szanujemy zdanie jego, a co więcej znaczy, przekonujemy się, że tyle mamy wspólnych punktów stycznych, iż starczą one na silne węzły, które łączyć nas mogą później, kiedy czas przyjdzie na nas zapełnić przerzedzone szeregi bojujących obywateli i nadstawić piersi w obronie wspólnej sprawy.

A więc Koledzy! póki jesteśmy zebrani na łonie Jagiellońskiej wszechnicy, jej, co karmi nauką dzieci wszystkich stanów i wszystkich dzielnic i zakątków kraju, póki krew goręcej w żyłach naszych krąży, póki łatwiej zbliżyć się do siebie, starajmy się nawzajem poznać i zrozumieć, niech nas nie dzielą różnice przekonań jakichkolwiek, byle dobrą nacechowanych wiarą, niech nas nie dzieli inne wyznanie i rasa inna, pozostawmy zupełną wolność sumienia i słowa drugim, żądając jej w zamian i dla siebie, abyśmy w odrębnych pracując kierunkach, znaleźli się razem zgodnie i wzajemnym napełnieni szacunkiem tam, gdzie Ojczyzna powoła wszystkie swoje dzieci!

Ak. p. Szeptycki mówił imieniem Filaretów. Składał on Czytelni życzenia i zaznaczył, że jakkolwiek młodzież na polu przekonań różni się, bo różnić się musi, to przecież na polu naukowem schodzi się razem, bo prawdziwa nauka nie zna różnic politycznych.

Ak. p. Mieszkowski, wygłosił te słowa:

Panowie i koledzy! Skoro poprzedni mowcy wyczerpali już temat toastów, określili znaczenie postępu, a nawet „cyrklem prawdopodobieństwa" wykreślili drogi, po których w przyszłości ma kroczyć młodzież, skoro inne stowarzyszenia w sobie właściwy sposób zsolidaryzowały się z dzisiejszą uroczystością, nie pozostaje mi, jak sięgnąć myślą w przeszłość i wskrzesić wspomnienia. Starsi powiadają, że najsympatyczniejszemi dla nich są wspomnienia z czasów uniwersyteckich, my zaś twierdzimy, że wspomnienia z ławy szkolnej, z czego możnaby zgodzić się z niemieckim myślicielem, że „wspomnienie jest jedynym rajem, z którego nie możemy być wypędzeni." Wspomnień podobnych nasuwa mnóstwo „Czytelnia". Przypomina ona wielu z nas tu obecnych chwile zapału, rojeń, marzeń i nadziei, przypomina chwile energii i dobrych chęci, nieraz krępowanych. Te wspomnienia wytworzyły tradycyę „Czytelni" i wywalczyły jej szacunek i uznanie. Najjaśniejszą kartą w dziejach naszego Stowarzyszenia była chwila, kiedy powstała w niem myśl wzniesienia pomnika Mickiewiczowi i kiedy prezesi „Czytelni", goraco myśl tę popierali. (Obecni z b. prezesów: Bartoszewicz, Dżog, Śliwiński, Piotrowski.) Wznoszę toast na cześć tych ludzi, w ręce pierwszego inicyatora tej myśli p. Kazimierza Bartoszewicza.

Odpowiedział mówcy jeden z byłych prezesów Czytelni akademickiej.

P. Bartoszewicz w imieniu dawnych prezesów Czytelni i inicyatorów składek na pomnik Mickiewicza, dziękuje p. Mieszkowskiemu za wzniesiony toast. Sięgając pamięcią do czasów dawnych, kiedy młodzież była mu jakby rodziną, a Czytelnia domem ojczystym, kreśli w kilku słowach wrażenia, jakich młodzieży pierwszy wieczór mickiewiczowski dostarczył. Były one podniosłe i „połączyły jeszcze silniej młodzież między sobą, bo — dodaje mowca, — darujcie panowie, ale myśmy mieli jeden więcej przymiot, niż wy ich posiadacie. Byliśmy rozmaitych zasad i przekonań, walczyliśmy o nie nadzwyczaj gorąco, ale to nie przeszkadzało, abyśmy nie szli ręka w rękę w sprawach ogólnych". Tu mowca charakteryzuje prądy, jakie pomiędzy młodzieżą wówczas panowały, wskazuje, że walka o zasady była gorętszą, niż dzisiaj, boć Darwin, a za nim Haeckel, Büchner, byli nowością, jak każda nowość żarliwszych licząca wyznawców. Były to czasy głośnej Döllingeriady, kiedy młodzież nawet w kwestyach teologicznych pragnęła decydować. Walka więc była zacięta, a mimo to młodzież nie dzieliła się na Czytelnię i Filaretów. Dla tego też mowca wznosi toast na połączenie się wrogich obozów akademickich, bo w dzisiejszych czasach, gdzie wszyscy nas rozrywają i dzielą, my sami dzielić się nie powinniśmy.

Ak. p. Stanisław Jankowski, wzniósł następujący toast. Działalność i dążenia „Czytelni akademickiej", której dwudziestą rocznicę istnienia dziś tutaj święcimy, znaną jest powszechnie; — wiadomem jest, ile pięknych myśli i projektów wylęgło się w tem ognisku, zespalające duchy i serca młodzieży.

Jednak:

„Dziś samym walczyć nie można zapałem,
„Myśl przekuj w słowo, słowo—zrób ciałem,
„Siej za twym pługiem nie marę, lecz czyny,"

woła jedna z wieszczek naszych.

Młodzież istotnie nie słowy gorącemi jedynie walczyła, nie zadowalniała się wyłącznem dawaniem inicyatywy, ale projekta i myśli w „Czytelni" podjęte, a z zapałem do czynu z ust do ust podawane, — wprowadzała w wykonanie. Atoli nie wspierani przyjaźnemi nam dłońmi, nie bylibyśmy w stanie urzeczywistnić idei naszych, nie moglibyśmy postawić „Czytelni" na stanowisku szkoły, która z nas, akademickich dziś obywateli, ma wyrobić obywateli kraju, która ma nam ułatwić zburzenie chińskiego muru, jakim od reszty społeczeństwa odgraniczeni jesteśmy.

Osiągnięcie tego stanowiska i pomoc w zrealizowaniu zapału pełnych myśli, zawdzięcza „Czytelnia" sympatyi ogółu, rozbudzanej ciągle przez naszą skrzydlatą prasę, — jedną z najpotężniejszych dźwigni dzisiejszego społeczeństwa.

Od pierwszej chwili istnienia tajnej jeszcze czytelni, której działalność w roku 1859 podnosił jeden z organów z narażeniem własnych interesów, aż do dziś dnia, — Czytelnia akademicka i wszelkie jej szlachetne dążenia i porywy, cieszyły się zawsze nie tylko gorącem moralnem — ale i materyalnem poparciem prasy. Prasa wspierała niepewne często kroki nasze, ona, zaznajamiając nas z bieżącymi społeczeństwa stosunkami, pomagała młodzieży kształcić się na dobrych obywateli kraju, wyrabiać tak niezbędną wszechstronność przekonań.

Wznoszę tedy zdrowie prasy w ręce obecnych tutaj reprezentantów, zdrowie prasy, która swem poparciem pozwalała młodzieży myśli w słowa przekuwać, — pomagała mary idei za pługiem naszym orane, przekształcać w owoce dla nas i społeczeństwa pożyteczne.

Ostatni toast „Kochajmy się" wzniósł prof. dr. Zoll.

Następnie odczytano listy rektora uniwersytetu prof. dr. St. Tarnowskiego, jednego ze znanych literatów warszawskich, wreszcie następujące telegramy:

„Łączymy się z Wami sercem i duchem. W imieniu Czytelni akademickiej lwowskiej Rainer i Steslowicz".

„Nie mogąc uczestniczyć w jubileuszowym obchodzie Czytelni akademickiej zasyłamy ognisku młodzieży akademickiej polskiej w Krakowie życzenia najpomyślniejszego rozwoju za przyszłość. Łączę braterskie pozdrowienie na Wydział bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie. Chryściński".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Odczyt. Na dochód Towarzystwa św. Wincentego mówił wczoraj z kolei ks. Maryan Morawski „o związku sztuki z moralnością." Prelegent zaznaczył na wstępie dwa sprzeczne z sobą prądy, z których jeden dąży do wyzwolenia sztuki z wszelkich więzów narzucanych jej przez etykę, podczas gdy drugi ma na celu poddanie utworów artystycznych pod ogólne etyczne prawidła. Dwa te prądy chce ks Morawski godzić za pomocą syntezy. Przyznaje on artystom i poetom zupełne prawo kierowania się indywidualnemi pobudkami i nie oglądania się na uboczne względy, ale żąda zarazem, by między temi pobudkami poczucie moralności nieposlednie zajmowało miejsce.

Wykazując na przykładach, że sztuka może wejść w sprzeczność z etyką, mówił prelegent nieco obszerniej o dzisiejszym realizmie w literaturze i malarstwie i bardzo trafnie uzasadniał zdanie, że powodzenie dzieł sztuki bez wielkiej estetycznej wartości nie zawsze świadczy o upadku estetycznego smaku w społeczeństwie, gdyż publiczność powoduje się często pobudkami, nie mającemi ścisłego związku z poczuciem piękna.

Odczyt, w którego układzie starał się prelegent zachować ścisłość naukowego traktatu, wypowiedziany był potoczyście i z zapałem. Widocznie dla tem większego wrażenia nie wahał się ks. Morawski użyć kilku drastyczniejszych epitetów i porównań, którychby się nie powstydzili gromieni przez niego realiści.

— P. Aureli Urbański, znany pisarz dramatyczny napisał poemat p. tyt. „Szumi Marica". Utwór jednoaktowy przeznaczony na scenę, ukaże się najpierw w teatrze lwowskim.

— O pracowni p Tadeusza Ajdukiewicza w Wiedniu donoszą nam w prywatnym liście, co następuje: Zwiedzaliśmy w tych dniach pracownię Ajdukiewicza. Wykończa dwa obrazy z manewrów pod Lubieniem, które pójdą na wystawę w kwietniu. Oprócz tego jest kilka płócien w robocie — między niemi śliczne rzeczy. Prócz Kossaka nikt z Polaków tak nie rozumie, nie czuje konia. Przywiózł nieco studyów z Nubii, gdzie był kilka lat temu, i pysznych teraz maluje Arabów Jest to artysta w całem tego słowa znaczeniu.

— Nakładem księgarni Heumana i Żupańskiego wyszły w tych dniach z druku:

„Ostatnie chwile powstania styczniowego" na podstawie autentycznych źródeł opowiedział Z. L. S., dzieło dwutomowe, ukazał się tom pierwszy.

„Szkice i poszukiwania historyczne" przez Kaz. Pułaskiego (z XVI i XVII. w.)

„Dzieje filozofii w zarysie" napisał dr. Maurycy Straszewski, zeszyt pierwszy. Całe dzieło wyjdzie w zeszytach po cztery arkusze druku obejmujących, w odstępach 4- do 6-tygodniowych. Całość obejmuje dwa tomy. Na dzieło ogłoszoną została prenumerata, gdyż po wyjściu z druku znacznie będzie droższem.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 9 marca 1887.

Przewodniczący: Prezes Izby p. Baranowski. Komisarz rządowy: delegat namiestnictwa hrabia Borkowski.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia zawiadamia przewodniczący Izbę, że długoletni członek p. Jan Goetz z Okocimia, z powodu nadwątlonego zdrowia, wniósł rezygnacyę. Na wniosek p. wiceprezesa Mendelsburga uchwalono jednak jednomyślnie nie przyjąć rezygnacyi tak zasłużonego członka i prosić go o zatrzymanie mandatu.

Następnie szef biura, dr. Weigel, odczytał petycyę wniesioną do ministerstwa wojny i obrony krajowej o uwzględnienie krajowego przemysłu przy dostawach dla wojska i pospolitego ruszenia i streścił odpowiedź ministerstwa, zapewniającą, że stosowna część tych dostaw przekazaną zostanie rękodzielnikom krajowym.

Przyjęto dalej do wiadomości załatwienie rachunków Izby za rok 1885 i zatwierdzenie preliminarza na rok 1887 przez departament rachunkowy ministerstwa handlu, tudzież okólnik tegoż ministerstwa, co do obliczania kosztów podróży urzędników Izby.

Magistratowi m. Krakowa uchwalono odpowiedzieć na dotyczące zapytanie, że przełożenie targów tygodniowych w Świątnikach z niedzieli na poniedziałek, żadną miarą na targi krakowskie niekorzystnie oddziaływać nie może, a gdy stosunki miejscowe w Świątnikach za tą zmianą dnia targowego przemawiają, należałoby nie robić Świątniczanom w tym względzie trudności.

P. Jakobsohn, kupiec z Łodzi, przedłożył Izbie projekt urządzenia w Krakowie jarmarków na wełnę. Wprawdzie wskutek konkurencyi australskiej, cena wełny się obniżyła i produkcya krajowa tego artykułu się zmniejszyła, ze względu jednak, że lepsze gatunki wełny galicyjskiej zawsze jeszcze znajdą chętnych odbiorców, uchwalono rzecz tę zbadać dokładniej i przekazać ją dlatego p. Gülcherowi, fabrykantowi sukna w Białej do sprawozdania.

Następnie zabiera głos p. Josefstahl i zwraca uwagę Izby na niebezpieczeństwo grożące krajowej produkcyi spirytusu w razie podwyższenia podatku i dalszego ograniczenia ułatwień przyznanych gorzelniom rolniczym przez ryczałtowy pobór podatku i wnosi, aby, gdy sprawa ta jest nagłą i poruszoną już była na zjeździe rolniczym we Lwowie, wystosować petycyę do Rady państwa przeciw projektowanemu przez Węgry podwyższeniu podatku i za utrzymaniem dotychczasowego systemu opodatkowania. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Stockmar, Szancer, Dattner, Mendelsburg i Liban, uchwalono upoważnić biuro Izby do wniesienia takiej petycyi, za poprzedniem wszakże porozumieniem się z komitetem Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Sekretarz Izby, dr. Leo, przedłożył dalej sprawozdanie komisyi kontrolującej, według którego stan kasy z końcem grudnia 1886 wynosił 969 złr. 25 i pół ct., stan zaś funduszu emerytalnego 9600 złr. mk. w galic. obligach indem 1300 złr., w rencie srebrnej i 300 złr. w rencie papierowej, 20 losów krakowskich, 2 losy austr., jeden los węgierski czerwonego krzyża i 216 zł. 44 i pół ct. w gotówce; fundusz wreszcie szkoły handlowej przez Izbę administrowany, wynosił 3500 złr. m. k. w galic. obl. indem. 250 złr. w rencie srebrnej, 200 złr. w rencie papierowej 26 losów krakowskich, 1 los austr. i 1 los węg. czerw. krzyżą i 26 złr. 87 ct. w gotówce. Gdy skontro kasy i sprawdzenie ksiąg stwierdziło zgodność kasy z księgami i dowodami rachunkowemi, uchwalono udzielić p. Mendelsburgowi absolutoryum za rok 1886 i wyrazić mu zarazem za gorliwe i bezinteresowne prowadzenie kasy należne podziękowanie.

Handlarze ryb w Krakowie użalają się na tutejszą komisyę akcyzową, że pobierając opłatę konsumcyjną od wszystkich ryb trzymanych w skrzyniach, przy lewym brzegu Wisły się znajdujących, odmawia zwrotu tej opłaty co do ryb w Krakowie nie sprzedanych, lecz dalej wodą lub koleją transportowanych i upraszają o poparcie ich petycyi wniesionej do Rady miejskiej. Po odczytaniu obszernego sprawozdania p. Pollera uchwalono poprzeć tę petycyę, przyczem jednak p. Epstein podniósł, że handlarze ryb powinni byli raczej do ministerstwa skarbu, niż do Rady miejskiej petycyę wnosić.

C. k. starostwo w Chrzanowie, które zapytuje, czyli szynkarze wina są już tem samem uprawnieni do wyszynku koniaku i czyli koniak jest trunkiem propinacyjnym, uchwalono odpowiedzieć, że jakkolwiek koniak prawdziwy z wina bywa wyrabianym, osoby mające koncesyę na szynk winny, przez to samo jeszcze nie mają prawa do szynkowania koniaku, z drugiej zaś strony koniak, o ile jest prawdziwym, nie jest trunkiem propinacyjnym.

Na zapytanie c. k. starostwa w Wieliczce uchwalono odpowiedzieć, że wyrób czernidła do butów nie należy do takich fabrykacyj, których założenie, ze względu na sąsiadów, wymagałoby przeprowadzenia postępowania edyktalnego.

C. k. starostwu w Bochni zaś uchwalono odpowiedzieć, że Izba zgadza się na wydzielenie tamtejszych szewców z cechu zbiorowego i utworzenie dla nich osobnego stowarzyszenia.

C. k. sądowi obwodowemu w Nowym Sączu uchwalono dać wyjaśnienie, że Jakób Goldfinger jako dzierżawca hut żelaznych w Zakopanem obowiązanym jest do zaprotokołowania firmy, ponieważ przerabianie kruszców w sposób przechodzący zakres zwykłego rzemiosła uważanem być może jako czynność handlowa.

W końcu uchwalono wydelegować z grona Izby p. Stockmara do Wydziału szkoły handlowej w Krakowie, a w celu uzupełnienia kolegium cenzorów przy filii ubocznej banku austro-węgierskiego w Tarnowie wybrano jako kandydatów pp. dr. Eliasza Goldhammera, Joela Marguliesa, Feliksa Boczkowskiego i Artura Szancera.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Towarzystwa rolniczego dnia 8 marca.

Obradom przewodniczy nowo wybrany prezes Tow. Artur hr. Potocki.

1. Wiceprezes Władysław Struszkiewicz jako delegat na zebraniu ogólnem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego — przedstawia życzenie sekcyi chmielarskiej tegoż Towarzystwa, by wspólnie z sekcyą Towarzystwa krakowskiego i spółką chmielarską postarać się o osobny pawilon na wystawie w Krakowie i urządzić jednocześnie targ chmielowy. Komitet zgadza się z tym wnioskiem i poleca go sekcyi chmielarskiej.

2 Wiceprezes Stanisław Homolacs zdaje sprawę z obrad i uchwał ankiety gorzelnianej odbytych we Lwowie, które komitet przyjmuje do wiadomości — oraz z zapadłych w sprawie gorzelnianej uchwał Rady ogólnej wraz ze zgromadzeniem Tow. gospod. galic.

Komitet przyłączył się do owych znanych uchwał Tow. gosp. gal.

3. Uchwalono poprzeć zamiar ankiety gorzelnianej, dążący do utworzenia krajowego biura statystycznego dla spraw gorzelnictwa za pomocą wkładek właścicieli gorzelń, zastosowanych do ilości zacieru i obowiązujących na lat sześć. Projektowana wkładka wynosiłaby rocznie: od gorzelni zacierającej 10 do 15 hektolitrów 5 złr.; przy zacierze 1 do 20 hektol. 6 złr.; przy 20 do 25 hktl. 7 złr. i t. d. aż do 15 złr. przy gorzelniach zacierających 50 hektl.

4. Wskutek wystąpienia z komitetu Romana hr. Wodzickiego, oraz celem wzmocnienia niektórych sekcyj przystąpiono do reorganizacyi onych w następujący sposób:

a) Sekcya rolnicza składać sia ma w przyszłości z pp. Maryana Dydyńskiego, wiceprezesa Stanisława Homolacsa, Józefa Michałowskiego, dra Stanisława Larysz Niedzielskiego, Ignacego hr. Potulickiego i Jana hr. Stadnickiego.

b) Sekcya administracyjna z pp. wiceprezesa St. Homolacsa, Adama Jędrzejowicza, Jana hr. Stadnickiego i Ant. hr. Wodzickiego.

c) Sekcya hodowlana z panów: Karola Czecza, Hermana Czecza, Józefa Michałowskiego, Alfonsa Lippomana i wiceprezesa Władysława Struszkiewicza.

d) Sekcya rybna z pp: Hermana Czecza i wiceprezesa Homolacsa, oraz z zaproszonych zpoza grona komitetu pp. Aleks. Gostkowskiego, Goscha, prof. dra Nowickiego i Franciszka Sas wskiego.

e) Sekcya chmielarska z pp. Karola Czecza, dra Stanisława Larysz-Niedzielskiego i Ignacego hr. Potulickiego.

f) Komisya statystyczna z pp. Ignacego hr. Potulickiego, wiceprezesa Wład. Struszkiewicza i Alfonsa Lippomana jako referenta.

g) Komisya redakcyjna z pp. wicepr. Wł. Struszkiewicza, Ant. hr. Wodzickiego i Alfonsa Lippomana jako redaktora.

5) Co do spraw przekazanych komitetowi do załatwienia uchwalono:

a) W sprawie utworzenia przy Banku krajowym osobnego funduszu dla melioracyi rolnej polecono wiceprezesowi Struszkiewiczowi sformułować umotywowane podanie do Wydziału krajowego i Sejmu.

b) Sprawę składów zbożowych przekazano sekcyi administracyjnej.

c) Sprawę przymusowego ubezpieczenia bydła odesłano do sekcyi hodowlanej

d) Sprawę powiększenia liczby weterynarzy i oddania im oględzin bydła przy transportach oddano sekcyi hodowlanej.

e) Do tejże sekcyi oddano sprawę reprezentowania na wystawie krakowskiej wszystkich obór zarodowych, znajdujących się w zachodniej części kraju.

f) Sprawę rozwoju Towarzystw okręg. odesłano do komisyi, wybranej poprzednio w tym celu.

g) Celem załatwienia sprawy o urządzeniu wykładów rolniczych przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie wybrano ankietę, w skład której wchodzą z komitetu: prezes i obaj wiceprezesi, oraz pp. Dydyński, Michałowski i hr. Stadnicki; zpoza komitetu oprócz wnioskodawcy Franciszka hr. Mycielskiego — pp. rektor Stanisław hr. Tarnowski, prof. Bobrzyński, prof. Janczewski, dr. Milewski, dyrektor szkoły dublańskiej Lubomęski, dr. Rostafiński i członek Wydziału krajowego Wereszczyński.

h) Staranie o fundusz dla kształcenia gospodyń wiejskich polecono sekcyi administracyjnej.

6) Sprawę urządzenia stawków na ryby przy szkole w Czernichowie i stypendyów dla uczni rybactwa — odesłano do sekcyi rybackiej.

7) Zaproszenie delegata na posiedzenie Tow. rolniczego w Poznaniu, mającego się odbyć 21 b. m. pozostawiono prezesowi.

Następne posiedzenie komitetu oznaczonem zostało na dzień 15 b. m. godz. 3 po południu, przed południem zaś mają obradować sekcye. (*Tyg. Rol*).

Lwów, 11 marca. (*Koresp. N. Ref.*) Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa spożywczego, które zdecydowało o dalszych losach Towarzystwa, chylącego się do upadku wskutek niektórych błędów zarządu, jak niemniej z wielu innych przyczyn. Towarzystwo spożywcze obecne, istniejące przeszło lat dwanaście, oddało mieszkańcom Lwowa nieobliczone przysługi, od wielu bowiem lat wpływało na obniżenie cen materyałów szczególnie drzewa, mięsa i pieczywa chcąc jednak walczyć z konkurencyą skutecznie, musiało Towarzystwo zaopatrywać potrzeby nietylko swoich członków, ale i szerszego ogółu, wskutek czego interesa Towarzystwa przybrały ogromne rozmiary, do prowadzenia ich jednak nie było odpowiednich kapitałów własnych, członkowie bowiem nie poczuwali się do wpłacania swoich udziałów, a nadto dłużnicy bardzo powoli spłacali swe długi. Dość przytoczyć, że od założenia Towarzystwa przystąpiło 1061 członków, co w stosunku do ludności, jest niesłychanie drobną cząstką, wystąpiło nadto 290, zostało więc 771, którzy złożyli razem 10.357 złr. i to już wraz z dywidendami za lat dwanaście. Cóż z tak drobnym kapitałem mogła dyrekcya uczynić wobec rozwiniętego interesu, wymagającego przeszło 100.000 kapitału obrotowego.

Korzystała więc z kredytu, od którego opłacała wielkie procenta, a te zjadały zyski. Nadto sprzedaż mięsa, wprowadzona na żądanie Rady miejskiej, niefachowo prowadzona, naraziła Towarzystwo na znaczne straty, jak niemniej sprzedaż pieczywa, szczególnie białego, również nieumiejętnie w ostatnich latach prowadzona, przyniosła straty, handel zaś drzewa, prowadzony na wielką skalę (po 4000 sągów miesięcznie) — także nie dał spodziewanych zysków z powodu opłacanych procentów i drogiej administracyi. Jedynie sklep wyszedł dość obronną ręką. Rezultatem tej działalności Towarzystwa jest ostatecznie strata 31.367 złr., jak to wykazał bilans, przedstawiony na dzisiejszem zgromadzeniu. Dyrekcya z całą otwartością przedstawiła stan interesów Towarzystwa, a w sprawozdaniu przyznaje się jawnie do win, które z braku doświadczenia popełniła, lub od poprzednich dyrekcyj otrzymała w spadku. — Bilans wykazuje 138.929 złr. w stanie biernym, który się składa z własnych funduszów (udziały, wkładki na realność, fundusz rezerwowy 17.613 złr. (centy opuszczam). Wierzytelności bankowych 60.820 złr., u innych instytucyj 8.661, u prywatnych 14.036, — handlowych 36.899, drobnych 899 złr. W stanie czynnym Kasa 1202 złr., — udziały w innych instytucyach 2566 złr., realność 29.000, zapasy 39 733, inwentarz ruchomy i żywy 7645, zaliczki 2061, dłużnicy 25.134, drobne 217.47, straty 31 367 złr. — Wobec takiego stanu rzeczy byłoby obowiązkiem ogłosić upadłość Towarzystwa. Komisya kontrolująca przyszła na dzisiejsze zgromadzenie z innemi wnioskami, mając użyteczność Towarzystwa na względzie, jak niemniej żywiąc nadzieję, że Towarzystwo ma racyę bytu i należycie zorganizowane może się podnieść z upadku i przynieść nawet korzyści. Komisya postawiła więc zgodnie z dyrekcyą i Radą zawiadowczą wniosek sanacyi.

W tym celu członkowie Rady nadzorczej wspólnie z członkami dyrekcyi przyjęli na siebie zapłacenie 15.075 złr. długów Towarzystwa z zastrzeżeniem restytucyi z przyszłych zysków. Reszta straty tj. 16.292 ct. ma być pokrytą przez odpisanie ze stanu biernego a) funduszu rezerwowego 1848 złr, b) 90 prct. od udziałów tj. 9311 złr. i odpisanie wkładek na realność 5408 złr. Wnioski ostateczne: 1) Walne zgromadzenie zatwierdza bilans. 2) Walne zgromadzenie uchwali, że Towarzystwo spożywcze ma być nadal utrzymane. 3) Na pokrycie strat odpisać należy jak wyżej. 4) Walne Zgromadzenie uchwali, aby z przyszłych zysków pewien procent, przez następną Radę nadzorczą ustanowić się mający, był użyty na stopniowy zwrot w pierwszym rzędzie z odpisanych wkładek na realność, w drugim rzędzie ofiar złożonych na sanacyę przez członków Rady nadzorczej, a w trzecim, ofiar złożonych przez członków dyrekcyi."

Wszystkie te wnioski po dłuższej dyskusyi zostały uchwalone, a tem samem dalszy byt pożytecznego Towarzystwa umożliwiony. Zgromadzeniu przewodniczył prezes p. Mały, w imieniu dyrekcyi występował p. Szwejkowski Jan. Zmiana statutów nie mogła przyjść pod obradę dla braku wymaganego kompletu. Następne zgromadz nie odbędzie się dn. 20 bm. o godz. 4 po południu.

Stowarzyszenie „Rodzina“. Porządek dzienny obrad czwartego zgromadzenia Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ na dniu 24 kwietnia 1887 we Lwowie, jest następujący: 1. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa wydziału centralnego 2. Sprawdzenie wyboru delegatów 3. Odczytanie i przyjęcie protokółu trzeciego zgromadzenia Rady nadzorczej. 4. Sprawozdanie z czynności wydziału centralnego za rok 1886. 5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków za rok 1886. 6. Wniosek wydziału centralnego o rozwiązanie bezczynnych oddziałów. 7. Wniosek tegoż wydziału co do uchwalenia budżetu na rok 1887. 8. Wybór komisyi finansowej do zbadania zamknięcia rachunków za rok 1886, przekonanie się o całości funduszów i zbadanie budżetu na rok 1887. 9. Wnioski wydz. centr., dotyczące zmian statutu. 10. Wniosek wydz. centr. o uchwalenie kwoty, jaka w r. 1887 ma być rozdzieloną pomiędzy nieudolnych do pracy członków, tudzież wdowy i sieroty. — 11. Wniosek wydz. centr. o uchwalenie regulaminu i skali stałych zapomóg. 12. Wniosek wydz. centr. o przeznaczenie nadwyżki z funduszu dyspozycyjnego za rok 1886 do funduszu żelaznego. 13. Wniosek wydz. centr. co do lokacyi i obrotu funduszów Towarzystwa. 14. Rozstrzygnięcie rekursów przeciw uchwałom wydz. centr. 15. Wnioski delegatów i oddziałów. 16. Sprawozdanie komisyi finansowej o zamknięciu rachunków za rok 1886, o całości funduszów i uchwalenie budżetu na r. 1887. 17. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1887. 18. Wybór wiceprezesa i uzupełniający wybór członków wydziału centralnego. 19. Wogóle wszystkie sprawy, należące do zakresu Rady nadzorczej, a powyższemi ustępami nie objęte. 20. Oznaczenie miasta dla V zgromadzenia Rady nadzorczej.

W sprawie podwyższenia podatku od spirytusu donoszą dzienniki czeskie, iż nie przyszło jeszcze do porozumienia między obu gabinetami, kwestya zatem jeszcze nie rozstrzygnięta. Tak wnoszą wspomniane dzienniki z tego, iż p. Pollak dostał od ministra skarbu upoważnienie do oświadczenia na zgromadzeniu południowo-czeskich gorzelników, iż pod tym względem mogą być spokojni. Zgromadzenie to miało się odbyć wczoraj w Taborze.

Kółko rolnicze powstało w Sokołowie pod Rzeszowem i zapowiada się bardzo obiecująco, liczy bowiem stukilkudziesięciu członków. Za staraniem zarządu ma powstać sklep osobny, zaopatrzony w towary, potrzebne członkom.

Kolej ze Stryja do Munkacza będzie oddana do powszechnego użytku z dniem 1 kwietnia. Szyny położone są już na całej linii, a wagony z materyałem budowlanym dochodzą po stronie węgierskiej aż do tunelu. Dnia 15 b. m. odbędzie się próba mostów, a uroczyste otwarcie w obecności austryackiego ministra handlu i węgierskiego ministra komunikacyi odbędzie się prawdopodobnie w końcu marca. Po zbadaniu mostów i uznaniu ich za dostateczne ruch tymczasowy rozpocznie się może po dn. 15 jeszcze przed uroczystem otwarciem.

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 12 marca. b. r

W tygodniu ubiegłym pszenicę mało ofiarowano, w końcu zakupiono małe partye do Czech i na wywóz. Żyto pozostało bez zmiany; jęczmień był bez popytu na wywóz; kukurudza bez interesu; owies czeski i morawski chętnie sprzedawany spadł w cenie.

Przeciwnie handel terminowy był ożywiony. Spekulujący na zwyżkę Doznawszy zawodu starali się swe zobowiązania zrealizować.

W końcu notowano:

Pszenicę na wiosnę: 9·46—9·48, na maj-czerwiec 9·51—9·53 na jesień 8·83—8·85.

Żyto na wiosnę 7·07—7·10, na maj-czerwiec 7·12—7·14, na jesień 6·95—6·98.

Owies na wiosnę 6·67—6·70, na maj-czerwiec 6·78—6·80, w jesieni 6·88—6·96.

Kukurudzę na maj-czerwiec 6·50—6·52, na czerwiec-lipiec 6·54—6·56, na lipiec-sierpień 6·59 do 6·61.

Jęczmień morawski 7·75—9·95 — słowacki 7·50—9·95, austryacki 6·25—7·75.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·37—25·62.

Olej lniany. Za 100 kilo 33·50—34·00

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·75 do 20·00, prima kaukazka Nobla w cysternie po 5·25 do 0·00, amerykańska 22·70—22·80.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27·00—27·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·00—50·50 Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 31·00—31·50

W tygodniu od 1 do 11 marca.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 25·——33·—, galicyjskie surowe 25·——30·—, czesane 34·——44·—, włoskie, czesane, wyborowe 98·00—112·— Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r 1885 90·—100·, podmiejski 85·—90 wiejski 78·00 do 80·00, zielony 20—30.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 50 do 55, włoski 00·— do 00·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 74·—, francuska 86·— do 92·—, węgierska 62·—68 złr. czeska biała 55·— do 75·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 10·60 do 11·10, banacki 10·00—10·50.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·00 — 23·25 na dworcu; galicyjska 20·00—20·25, rosyjska 20·75 do 21·00 Usposobienie mdłe.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 3608 sztuk po 36 do 58 złr. za 100 kilogram.; cieląt zabitych 3730 po 34 do 56 ct. i żywych 17 po 30 do 42 ct. za 1 kilogram; jagniąt zabitych 2487 po 5 do 13 złr. za parę i —żywych po — do — złr; owiec zabitych 301 po 28 do 48 ct. za kilogram i żywych 2305 po 8 do 25 złr. za parę; wreszcie świń zabitych 1308 sztuk po 44 do 54 ct. i żywych 8.997 po 31 do 46 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Przez kilka dni panowała zupełna niepewność, co do sposobu, w jaki Rosya odpowie na rozstrzelanie dziewięciu bułgarskich spiskowców. Powoli jednak wyjaśniło się położenie o tyle, że dziś już wiadomem jest, iż rząd rosyjski nie myśli na razie o bezzwłocznem obsadzeniu Bułgaryi swem wojskiem, lecz poprzestanie na akcyi dyplomatycznej. Półurzędowa wiedeńska *Presse* zapewniała jeszcze przedwczoraj, że ani w Wiedniu, ani w Berlinie nie wiedzą nic o okólniku rosyjskim w tej sprawie. Tymczasem wczoraj nadszedł z Brukseli telegram z doniesieniem, że *Nord*, organ rządu rosyjskiego, potwierdza wiadomość o rozesłaniu okólnika, w którym Rosya wzywa mocarstwa do położenia kresu panującemu w Bułgaryi terroryzmowi. W tymże samym ustępie, mającym znamię urzędowego uwiadomienia zapewnia brukselski dziennik, że mimo egzekucyi ruszczuckich, które wystawiają cierpliwość Rosyi na ciężką próbę, Rosya nie zamierza ugodzić w bułgarskie mrowisko.

Na tej podstawie możnaby przypuszczać, że niebezpieczeństwo wojny, pozornie nieuniknionej, znowu zostało usuniętem i że pokój, którego nawet krwawe egzekucye nad Dunajem nie zdołały zakłócić, musi w rzeczywistości na trwałych spoczywać podwalinach. To zapatrywanie przeważa na giełdach europejskich, gdzie ogólna zapanowała zwyżka, a utrwala je także następujący list z Petersburga do wiedeńskiej *Pressy*:

„Ostatnie wiadomości o Bułgaryi obudziły w ludności rosyjskiej pewną nadzieję, która jednak wkrótce zamieniła się w trwogę. Jakiś czas oddawano się złudzeniu, wierząc, iż się stanęło na początku końca i że wybuch w Silistryi będzie wstępem do powszechnego rokoszu, a rezultatem jego obalenie teraźniejszego rządu: — w tem nadeszły wiadomości o nieudaniu się rokoszu i tem boleśniej dotknęły, zwłaszcza, że zachodzi tu obawa o środki odwetowe ze strony rządu bułgarskiego. Dlatego wszystkich oczy zwrócone były do rządu aby się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmie teraz wobec ostatnich wypadków. Nie brakowało takich, którzy przewidywali, że rząd przystąpi teraz co rychlej do okupacyi Bułgaryi, aby zapobiedz czynnemu wmięszaniu się któregokolwiek innego mocarstwa; inni cośkolwiek więcej umiarkowani przypuszczali, iż rząd w celu zastraszenia regencyi zrobi tylko małą demonstracyę, zajmując n. p. Warnę. Ale stało się inaczej. Rząd rosyjski wie bowiem dobrze, że wysłanie choćby najdrobniejszego oddziału wojska do Bułgaryi stałoby się początkiem wielkiej wojny; wie on, iż wmięszawszy się raz czynnie ze zbrojną siłą, nie będzie mógł ani wytknąć, ani dotrzymać granicy swej akcyi, ale też nie potrafi przeszkodzić żadnemu mocarstwu w jego akcyi ewentualnej. Zresztą rząd rosyjski wie dobrze, że tylko zajęcie przez wojsko całej Bułgaryi może wywrzeć skutek pożądany, podczas, gdy każdy środek połowiczny nietylko nie wywrze skutku, ale nadto stworzy położenie arcy-kłopotliwe.

Z tych powodów rząd carski jest zdecydowany stanowczo wytrwać w dotychczasowej rezerwie, która obecnie tworzy jedyną jego siłę, a więc powstrzymywać się od wszelkiego czynnego bezpośredniego mięszania się w sprawę bułgarską.— W tym duchu napisany komunikat pojawił się w *Praw. Wiest.* z dnia 5 b. m. z czego można wnosić, iż rząd carski i po wypadkach najświeższych pozostaje na stanowisku, na jakiem stanął w znanym komunikacie z połowy grudnia roku przeszłego“.

Nie wszystkie jednak dzienniki odzywają się o przyszłości w tak pogodnym tonie. *Now. Wremia* zamieściło artykuł pióra historyka Iłowajskiego, który przemawia za wysłaniem do Bułgaryi małego korpusiku rosyjskiego dla przywrócenia tam porządku, oraz za pozostawieniem stałych załóg w Sofii, Ruszczuku i Warnie.

Post wątpi również, ażeby układy Rosyi z mocarstwami dopięły celu i radzi Rosyi, ażeby starała się porozumieć bezpośrednio z Bułgarami. Jest to, zdaniem tego pisma, jedyny sposób załatwienia sprawy, gdyż stosunki bułgarsko-rosyjskie nie mogą w dzisiejszej formie trwać dłużej.

W samej Bułgaryi przewidują także możliwość nowych wypadków. W urzędowym telegramie zaprzeczono wprawdzie pogłosce o mobilizacyi armii bułgarskiej; z prywatnego listu pisanego z Burgus dowiadujemy się jednak, że w istocie powołano tam pod broń wszystkich rezerwistów aż do czterdziestego roku życia. Prefekt miejscowy uspokaja umysły, mówiąc, iż rząd powołuje rezerwistów na ćwiczenia, nie wydaje się to jednak prawdopodobnem, gdyż ćwiczenia nie odbywają się zazwyczaj w porze, w której się zaczynają roboty w polu.

Sąd wojenny w Ruszczuku skazał kapitana marynarki Kissimowa na całoroczne więzienie w twierdzy, a dwie osoby cywilne, oskarżone o udział w rokoszu, na śmierć. Sąd ułaskawił 300 młodych żołnierzy, a 125 starszych skazał na więzienie od jednego roku do trzech lat. Żołnierze ci wnieśli prośbę o ułaskawienie. Karawełowa, Canowa i Nikiforowa wypuszczono na wolność za złożeniem kaucyi.

Naczelnicy rokoszu bułgarskiego są to, jak „już teraz widzimy, albo dawni oficerowie rosyjscy, albo też oficerowie bułgarscy, którzy przez trzy lata uczęszczali do rosyjskiej akademii wojennej Przez cały czas studyów w Petersburgu nasłuchali się oni tyle o niewdzięczności Bułgarów i zdradzie ks. Aleksandra, iż w końcu sami przestali uważać się za obowiązanych do solidarności z narodem.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 14 marca. W Izbie poselskiej toczyła się dziś dalej rozprawa szczegółowa nad statutem bankowym. Przy art. 65 (o pożyczkach na zastaw) p. Magg przemawia przeciw ustępowi według którego pożyczki mają być udzielane na weksle najwyżej sześciomiesięczne, twierdząc, iż to byłoby poniżeniem firm, godnych zaufania.

P. Plener nie miałby nic przeciw takim wekslom, gdyby ich nie wliczono w pokrycie bankowe, jak to jest w Niemczech; lecz ponieważ bank austro-węgierski ma wliczać i takie weksle w sumę pokrycia, dlatego będzie głosować przeciw temu ustępowi.

P. Neuwirth przyłącza się do tych wywodów.

Paragrafu broni komisarz rządowy a głównie dlatego, iż z tego będzie pożytek dla ziemian.

W końcu przyjęto paragraf bez zmiany.

Za wspomnianym ustępem głosowała cała prawica, demokraci i antisemici.

Do paragrafu 82 (o tekscie na asygnatach bankowych) wnosi p. Trojan poprawkę, aby wartość była wyrażoną we wszystkich krajowych językach.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 14 marca. (Z Izby posłów). Dep. Menger interpeluje rząd w sprawie niedogodności, wskutek których fabrykanci i przemysłowcy, nie należący do spółek dostawców, nie mogą otrzymać nawet części dostaw rozpisanych przez ministra obrony krajowej.

Dep. Schoenerer interpeluje w sprawie zakazu, mocą którego studenci akademii górniczej w Leoben nie mogą należeć do żadnych związków ani korporacyi.

Berlin, 14 marca. Cesarz przyjmował wczoraj w południe Lessepsa, żegnającego się z cesarzem i cesarzową, popołudniu sekretarza stanu hr. Bismarka, a później wyjechał na spacer.

Słychać, że cesarz w rocznicę swoich urodzin przyjmie osobiście tylko powinszowania rodziny i przybywających książąt.

Bukareszt, 14 marca. *Ag. Havasa* donosi, z Ruszczuku: Przedwczoraj w obecności całej załogi odbyło się zdegradowanie podoficerów którzy brali udział w rokoszu.

Pułkownik Filow umarł z ran.

Przedwczoraj zmieniono wyrok kary śmierci, wydany na dwóch cywilnych, — na więzienie przez lat piętnaście.

Sofia, 14 marca. Na nabożeństwie żałobnem w rocznicę śmierci cara Aleksandra II. była obecna regencya, ministrowie i oficerowie załogi.

Wypuszczono za kaucyą większą część uwięzionych dnia 3 b. m.

Ateny, 14 marca. Izba uchwaliła 86 głosami przeciw 38 adres do korony.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 marca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	90
Zjednoczony dług w srebrze	81	25
Austryacka renta złota	110	90
5% austryacka renta (marcowa)	97	75
Akcye banku austro-węgierskiego	865	—
Akcye kredytowe	286	90
Londyn	127	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	09
Dukaty austryackie	6	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	60

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 14/3.

bez bieżącego kuponu.

		płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie	za 100 rubli	114	—	115	—
Marki niemieckie	„ 100 mar.	62	25	62	90
20-to frankówka złota		10	10	10	20
[illegible]% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	100	50	103	—
[illegible]% Pożyczka kraj. galic	100	94	—	95	[illegible]
[illegible]% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	103	25	104	50
[illegible]½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	95	75	97	—
[illegible]% Obligi komunalne	I Emis	99	25	100	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.		95	50	96	50
4% „ „ „ „	II Ser	92	75	93	50
4½% „ „ „ „	„	98	75	99	50
5% „ „ „ „		100	—	100	50
6% „ Banku hip.		—	—	—	—
5% „ „ „	z prem. 10%	100	25	101	50
5% „ „ „	zwr. za 40 lat	98	25	99	50
4% „ zast. Król. Pol.	za rubli 100	99	75	100	75
4% „ likwid.	100	93	50	95	—

Lwów, dnia 12/3.

bez bieżącego kuponu.

		płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.)	na zł. 200	265	—	280	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	100	10	100	55
4½% „ „ „ „	100	98	75	99	50
4 „ „ „ „	100	95	—	96	50
4% Listy zast. Banku krajow.	„ „ 100	96	—	96	50
[illegible] Listy zast. Banku hipot. gal.	„ „ 100	98	40	99	40
[illegible]% Obligacye indemn. galic.	za z. 100 m. k.	103	50	104	50
[illegible]½% Obligacye pożyczki krajowej	za z. 100	94	50	95	75
[illegible]% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	99	50	100	50

Warszawa, dnia 12/3.

bez bieżącego kuponu.

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	—	—	101	15
4% Listy likwidacyjne	„ „ 100	—	—	94	70
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	„ „ 100	—	—	99	50
5% „ „ „ II.	„ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ III.	„ „ 100	—	—	98	40
5% „ „ „ IV.	„ „ 100	—	—	98	40

Wiedeń, dnia 12/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16%	za złr. 100	79	90	80	10
5% „ „ srebrna	„ „ 100	80	50	80	70
4% „ „ złota	„ „ 100	110	90	111	10
5% „ „ pap. nowa	„ „ 100	96	45	96	65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20%	za 100	125	50	126	50
5% „ „ 1860 „ 500	„ „ 100	132	75	133	—
5% „ „ 1860 „ 100	„ „ 100	133	75	134	25
„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	165	—	165	70
„ „ 1864 bez % pół	„ „ 100	164	—	165	—

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr.	za złr. 100	100	15	100	80
5% „ papierowa	„ „ 100	88	60	88	75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	114	90	115	40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr.	„ „ 100	120	75	121	25
„ „ 50	„ „ 100	119	—	120	—
[illegible]% Losy Cisańskie [illegible]	„ „ 100	132	50	133	—

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	—	104	75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104	25	105	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	25	104	75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	—	105	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	—	—	—
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105	25	105	75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31	50	31	90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	15	60	16	—

LISTY ZASTAWNE.

		płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	96	50	97	25
6% Banku hipotecznego galic.	„ „ 100	100	—	100	50
5% „ hip. gal. z 10% pr.	„ „ 100	100	60	101	20
5% „ „ „ 40-let.	„ „ 100	98	75	99	75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l	„ „ 100	99	—	100	—
7% „ „ „ „ 20-l	„ „ 100	101	50	102	—
6% „ „ „ „ 36-l	„ „ 100	99	50	100	—
4½% Boden-Credit allgem. öst.	„ „ 100	101	—	101	75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr.	„ „ 100	99	75	100	25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk.	„ „ 100	95	50	96	80
4½% „ „ „ „	„ „ 100	99	—	99	50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	„ „ 100	100	25	100	75
5% Banku austro-węgierskiego	„ „ 100	101	30	101	70
4½% „ „ „	„ „ 100	102	10	102	50
4% „ „ „	„ „ 100	98	40	98	70
4% Banku hip. węg. z premią	„ „ 100	103	50	104	—

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą		żądają	
5% Albrechta	na 300 złr. za 100	97	75	—	—
5% Ferdynanda półnoen. na 300	„ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300	„ „ 100	99	20	99	70
5% Koszycko-Bogum. „ 200	„ „ 100	98	25	99	75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10%	za 100	81	25	8[illegible]	75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr.	„ 100	87	80	88	40
4% Rudolfa w złocie. „ 200	„ „ 100	124	—	—	—
5% Siedmiogrodzkie. „ 200	„ „ 100	97	50	98	—
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr.	za sztukę 1	155	—	—	—
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr.	za złr. 100	97	70	98	—
5% Nordosty. . na 300	„ „ „ 100	97	75	98	25
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300	„ „ „ 100	63	50	63	—

LOSY.

			płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika	na 5 złr.	w. a.	[illegible]	70	7	90
Kred. dla handlu i przem.	„ 100 „	m. k.	174	50	175	—
Klary	„ 40 „	w. a.	43	25	43	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10%	„ 100 „	w. a.	113	—	114	—
Krakowskie	„ 20 „	w. a.	16	90	17	40
Ofner (miasta Budy)	„ 40 „	w. a.	47	25	47	75
Czerwonego Krzyża austr.	„ 10 „	w. a.	14	35	14	65
„ „ węg.	„ 5 „	w. a.	9	40	9	60
Rudolfa	„ 10 „	w. a.	19	25	19	75
Stanisławowskie	„ 20 „	w. a.	26	25	27	25
4½% Tryestyńskie	„ 100 „	m. k.	137	50	138	—
4% „	„ 50 „	w. a.	68	—	69	—

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą		żądają	
6·—	Anglobank	na 200 zł.	108	75	109	25
6·—	Bankverein Wiener	„ 100 „	99	60	100	—
13·50	Kredyt. dla handlu i przem.	„ 160 „	285	80	2[illegible]6	20
19·—	Kreditbank węg. allgem.	„ 200 „	294	75	295	25
35·—	Länderbank	„ 200 „	237	2[illegible]	237	75
28.70	Austro-węgierskie	„ 600 „	856	—	858	—
—·—	Unionbank	„ 200 „	215	75	216	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny	„ 200 „	286	—	288	—
00·—	Bank kredytowy krakowski	„ 200 „	—	—	—	—

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą		żądają	
10.—	Alföld-Fiuma	na 200 zł.	181	—	181	75
136·25	Ferdynanda Półnoen.	„ 1050 „	2367	—	2371	—
10·50	Franciszka Józefa	„ 200 „	—	—	—	—
10·50	Karola Ludwika	„ 210 „	201	75	202	25
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	„ 200 „	220	25	220	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie	„ 200 „	146	—	146	50
9·50	Rudolfa	„ 200 „	184	25	184	75
9·94	Siedmiogrodzkie	„ 200 „	178	50	179	—
26 fr.	Staatseisenbahn	„ 200 „	244	10	244	25
8 fr.	Lombardy (Südbahn)	„ 200 „	92	25	92	75
16·25	Żegluga na Dunaju	„ 500 „	385	—	387	—

WALUTY.

		płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne	za sztukę	6	02	6	04
20-to Frankówki	„ „	10	09	10	10
20-to Markówki	„ „	12	52	12	55
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10	41	10	44
Funty szterlingi	„ „	12	75	12	80
Banknoty włoskie	„ „	49	80	49	90
Ruble papierowe	za 100 sztuk	114	50	114	75

WILHELM FENZ

w Krakowie

Rynek główny, l. 9

poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności swój

Skład towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

Tapety, dekoracye, sztukaterye, Story i ochraniacze z waty do okien.
Ceraty na stoły, meble i podłogi.
Maszyny do szycia z najpierwszych fabryk.
PERFUMERYE krajowe i zagraniczne.
Rozpylacze i wody do odświeżania powietrza.
Biżuterye paryskie i Dżety angielskie i francuskie.
Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze.
Necessairy, Portemonnaies i Albumy.
Kalosze, płaszcze i wszelkie wyroby gumowe.
Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe.
Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Ręczniki jedwabne, wełn. i z fil d'Ecosse.
Prawdziwa Woda kolońska i angielska.
Crême, poudre i mydło Simon.
Czepeczki, kaftaniczki i powijniki dla małych dzieci.
HERBATA w wyborowym gatunku.
Bawełna Hausschild biała i niebieska, igły i nici maszynowe.
Wieńce na trumny i nagrobki.
WIELKI SKŁAD GUZIKÓW wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filożele i wszystkie potrzeby krawieckie. Naprawia i nawleka Wachlarze.
Podejmuje się **tapetowania i dekorowania mieszkań.**
Przyjmuje maszyny do szycia do reperacyi.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie, liczne opakowania. 111 39 100

Antoni Sadowski

krawiec męzki

będąc przez lat kilka zagranicą jako prowizor w pierwszorzęd. zakładach otworzył

Pracownię sukien męzkich

w Krakowie, ulica Długa, 24, II piętro w oficynie

i przyjmuje wszelkie obstalunki tak z powierzonego sobie materyału, jak również ze swego, wykonując je jak najstaranniej i punktualnie, chcąc zjednać sobie na przyszłość łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności. 415 4 4

Ceny najumiarkowańsze.

Trawa Miodowa

(Holcus lanatus) 258 9 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulewicz**, skład nasion w **Bochni.**

Wystawa

obrazów olejnych treści religijnej

i inne znakomitych mistrzów szkoły włoskiej, flamandzkiej i t. d. Obrazy są do **oglądania i także do sprzedania**, ocenione przez artystę malarza p. Rossowskiego.

Do nabycia także **pianino i szafa stylu rokoko** wielkiej wartości. 411 3 3

Ulica Grodzka, Nr. 26, I piętro.

Wstęp 10 centów.

Cud świata!

Odznaczone! Patentowane! Oryginalne!

Jak 100 świec, spokojne, jasne, białe światło. Godzina tylko 2 centy.

Uznane najlepsze i najtańsze oświetlenie dla lokali wszelkiego rodzaju i każdą naftą.



Cenniki illustrowane przesyła darmo jedyny fabryczny skład dla Europy i jedyny zakład dla **amerykańskich pieców, przewietrzania, filtrów wody i patent nowości dla gospod. domowego, kuchni i itd.**

C. OTTO PELLIKAN,

w Wiedniu, Praterstrasse, 78. Praterstern.

Ostrzega się przed bezwartościowem naśladownictwem, tylko znakiem **„C. Otto Pellikan Wien"** oznaczone lampy błyskawiczne są prawdziwe. — P. Jan Pilliarter, c. k. poczmistrz i oberżysta w Judenburgu pisze pod datą 20 czerwca 1886: otrzymana lampa błyskawiczna okazuje się bardzo dobrą. 204 5 6

Śród wielu środków domowych, zalecanych przeciwko **podagrze i reumatyzmowi** okazał się **najskuteczniejszym i najlepszym** prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat **ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy**, który można słusznie jako w **zupełności zaufania godny** polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem **służy** ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowawszy innych pompatycznie wysławianych środków leczniczych **wróciło jednak do Pain-Expelleru.**

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż **bóle reumatyczne**, jak **łometa członków** i t. p., również **ból głowy, zębów, ból w krzyżach** i **kłucie w boku** (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expelleru najprędzéj przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabycie tegoż i biednym a liczne pomyślne kuracye dają gwarancyą, iż pieniędzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzegać szkodliwych naśladowań i uważać **za prawdziwy** jedynie **Pain-Expeller z „kotwicą."** Główny skład w aptece **pod Złotym Lwem** w Pradze, przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7. Jest na składzie prawie we **wszystkich aptekach.**")

84 15 23

Tylko 3 złr.

najstosowniejszy

podarek Świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)



250 4 10

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher

w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

---

1 sztuka Płótna domowego

4/4 szerokości, zupełnie gotowe, 23 metry, **a 4 złr.**, wysyła za zaliczką

Bernarda Beers'a Syn w Bernie

Frohlichergasse. 458 2 16

Próbki darmo.



POJE i RADOMSKI

mechanicy

przy ul. Sławkowskiej l. 1 w Krakowie,

zaopatrzywszy swój skład obficie tylko w najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny do szycia, sprzedają takowe na spłatę ratami: **tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr.**, gotówką zaś o 10% taniej.

Gwarancya 5 lat.

Zamianę i gruntowną naprawę maszyn do szycia wszystkich konstrukcyj, chociażby nie u nas kupionych, przyjmujemy.

Części maszynowe, jako to: igły, czółenka, rzemienie, oliwę i t. p. mamy zawsze w wielkim zapasie.

Ponieważ kilka wypadków już zaszło, że zupełnie nam nieznajomi ajenci, **chciwi 25% zysku** (gdyż taki procent faktycznie pobierają), nie mogąc interesu swoich pryncypałów załatwić, naszej firmy nadużyli i w ten tylko sposób swój towar nader wątpliwej jakości pozbyć zdołali; przeto aby położyć tamę dalszym wyzyskiwaniom, oświadczamy, iż żadnych ajentów nie trzymamy i nic wspólnego z nimi mieć nie chcemy, gdyż kierujemy się tą zasadą, że najlepszy ajent przedstawia się w dobrym towarze. **Tylko liche i niepewne wyroby do rozpowszechnienia ich, potrzebują ajentów i faktorów, i tylko za takie 25% płacić można.**

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wobec ustawy z dnia 15 marca 1883 wszelką gwarancyę tylko mechanicy dać mogą, gdyż innym, niefachowym, nie wolno jest utrzymywać choćby najmniejszych warsztatów.

Na żądanie — illustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy „franco".

139 41 52 Z poważaniem *Poje i Radomski*, mechanicy.

PIERNIK HYGIENICZNY

z 21-krotnie premiowanej fabryki

L. Czyńskiego w Jarosławiu

podług licznych poświadczeń przy systematycznem używaniu usuwa dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestye, zgaga, wzdęcia, odbijanie, niesmak, podnieca apetyt i przyczynia się dzielnie do wymiany materyi odżywczej.

Do nabycia w składach fabryki: Lwów, ulica Halicka, 8 Przemyśl, ulica Franciszkańska, Kraków, Sukiennice, 23. Praga, Graben, 14, Paryż, rue des petits hôtels, 120, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach kolonialnych. — Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady i wskazówki dla cierpiących na upośledzone trawienie, napisaną przez lekarza specyalistę, wysyła fabryka bezpłatnie i franco.

Lipska gazeta z dnia 11 lutego 1887 pisze:

Licznemi odwiedzinami na wystawie w Lipsku (1887) cieszył się zbiór fabryki L. Czyńskiego z Jarosławia, której piernik hygieniczny cieszy się wielkiem wzięciem.

Ponieważ nie mamy tu do czynienia ani z blagą, ani ze środkiem „sekretnym", pragniemy, ażeby ten wysoce pożyteczny piernik i w Niemczech znalazł jak najszersze zastosowanie. — W Austryi środek ten ma bardzo licznych zwolenników i przez lekarzy jest wysoce ceniony, jako środek dyetetyczny, pożywny, niezawodnie i nieszkodliwie narząd trawienia regulujący.

Dr Hermann Krätzer, chemik królewski.

Na lipskiej wystawie otrzymała fabryka Czyńskiego medal **za wyborne wyroby** (Vortreffliche Leistungen) **najwyższą nagrodę**, jaką za pieczywa udzielano.

Wielmożny Panie!

Używam Pańskiego piernika hygienicznego od 10 dni z wielkiem powodzeniem i **znakomitym skutkiem** w cierpieniach żołądka. 166 13 26

Ant. Skrzynecki,

Warszawa. współpracownik „Kuryera warszawskiego".

Przesyłając ponownie 4 złr. upraszam o łaskawe przysłanie 20 sztuk piernika hygienicznego. Działa ciągle **nader zbawiennie** i jako kapłan i przyjaciel ludzkości w duszy mej przejęty jestem życzeniem, by popyt za nim wzrastał coraz bardziej i bardziej.

Z poważaniem

Tartaków, d. 27 lutego 1887. **Ks. Józef Wierzchowski.**

Poczuwam się do obowiązku donieść, że wyrabiany piernik hygieniczny w fabryce Pańskiej zasługuje na pełną uwagę panów lekarzy.

Polecam go ze znakomitym skutkiem w cierpieniach żołądka i kiszek, gdyż tenże, nie wzniecając zapalenia błon, wywołuje ruchy perelstaltyczne

Meran, bei Schloss Plars. **Dr Max Vogel.**

Van Houtena CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO**, jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. 236 14 30

Miejsca sprzedaży w Krakowie: u Stanisława Feintucha, Rynek, Nr. 6. **J. F. Fischera,** Rynek, Nr. 39, **J. Janigi,** Rynek, Nr. 41, **M. Jaworníckiego,** Rynek, Nr. 44, **Ed. Krauetlera,** drog., ul. Grodzka, Nr. 38, **Fr. Lenertu,** ulica Sławkowska, Nr. 6, **J. Wentzla,** Rynek, Nr. 13/19.

C. k. uprzyw.

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

poleca

Piwo marcowe,
„ leżak,
Porter krajowy,

w beczkach 1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych, oraz piwo butelkowe, którego wyłączny skład powierzony został firmie: **L. Zagórny Marynowski „pod Gambrynusem" przy ul. Mikołajskiej, l. 5.**

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić, że w składzie moim utrzymuję następujące gatunki piwa butelkowego:

Piwo marcowe exportowe
„ non plus ultra
Porter krajowy czyli bok } **J. A. Johna Synów.**
Piwo pilzneńskie exportowe
„ leżak } **z browaru akcyjnego.**

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

98 36 104 **L. Zagórny Marynowski.**

Odznaczono na wystawach krajowych i zagranicznych.

Srodki lekarskie i toaletowe

wyrobu

JOZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza pod „Koroną" w Krakowie.

Balsam zdrowia, lek bardzo rozpowszechniony jak w kraju jak i zagranicą, wskutek własności leczniczych prawdziwie cudownych. Leczy katar żołądka, kurcze, zaflegmienie, brak apetytu, hemoroidy, żółtaczkę, uderzenie krwi do głowy, zatkania nawykowe, a ztąd ból i zawroty głowy. Cena 50 c. i 1 złr.

Jako dowód skuteczności niechaj posłuży jedno z wielu podziękowań.

Od kilku lat cierpiałem na różne dolegliwości, jak kłócie, bóle i zawroty głowy, nawykowe zatkania a przytem i hemoroidy wiele cierpień mi sprawiały. Wyczytawszy ogłoszenie o pańskim „Balsamie zdrowia", zapisałem go natychmiast pocztą. Po wyżyciu 3 flaszek, czuję się zupełnie zdrowym, za co przyjmij Panie serdeczne dzięki.

Budapeszt, 4 lutego, 1886. **J. Schreiber.**

Antihemicranin, są to pigułki, które zażywając, doznaje się pomocy w migrenie i nerwowych bólach głowy. Cena 1 złr. 80 c.

Allyl do nacierania. Używa się równocześnie z antihemicraninem. Cena 1 złr. 102 38 0

Utrzymują na składzie Aptekarze: Rucker we Lwowie, Reid w Tarnowie, Jamrógiewicz w Tarnopolu, Kurowski w Wadowicach.

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu **ze** wszystkich w gazetach zachwalanych, **ten** niechaj napisze **kartę korespondencyjną** do księgarni nakładowéj w Lipsku, w której niechaj żąda broszury **„Przyjaciel chorych!"** W pomienionéj książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniéj, **iż bardzo często pojedyńczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób, któreby się mogły zdawać nieuleczalnemi.** Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w **ciężkiej słabości i dla tego** niechaj żaden chory nie zaniedbuje **zamówić sobie „Przyjaciela chorych!" Za pomocą téj książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy** chory **łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.**

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napęzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Paczka z flaszką i pęzelkiem 50ct.

Goldene Medaillen Ehrendiplom Goldene Medaillen

Paris 1885 Neapel 1886 Brüssel 1884 Larino 1885 Paris 1886

(Marka ochronna.)

Skład w Krakowie w aptekach pp. Piotra Krokiewicza na Kleparzu, W. Redyka, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** u p. Zyg. Ruckera; **w Czerniowcach** u p. Altha; **w Brodach** u p. Lateinera, jak również w aptekach w Brzesku, Drohobyczu, Jarosławiu, Nowym Sączu, Opocnie, Rzeszowie, Samborze, Tarnopolu, Tarnowie, Zbarażu. 130 2 26

Utracona i osłabiona

siła męska.

Impotencya.

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprzyw. natrysku karbonowego każdy wyleczy dokładnie, **bez złych następstw, pewnie** i na zawsze, często w przeciągu dwu dni nawet pozornie nieuleczalną impotencyę każdego wieku, zażywając lekarstwa przyjemnego, a zewnętrznie niczem się nie zdradzając. Świadectwa znakomitych profesorów i dzienników lekarskich, gorące lekarskie zalecenia i **tysiące** podziękowań od radykalnie wyleczonych doradzają bezinteresownie każdemu cierpiącemu sprowadzić sobie bezzwłocznie natrysk karbonowy, dający rękojmię trwałego skutku. Kompletny przyrząd z wskazówkami użycia i opiniami pierwszorzędnych profesorów, kosztuje **złr. 5·80.** Pod dyskrecyą wysyła bez zdradzania treści i wysyłającego **c. k. uprzyw. Carbon-Douche-Depot. Dr. Karol Altmann.** Wien, VII, Mariahilferstrasse 80.

224 62 88

Chłopiec

dobrej konduity, ma miejsce jako **praktykant w Cukierni A. Iseppi w Wadowicach.** 443 2 3

---

300 korcy

Owsa Kanadyjskiego

z pierwszego oryginalnego zbioru, ziarno **śnieżno-białe, czyste, grube, zdrowe,** wydające na gruntach mokrych i suchych plon znakomity i słomę nieulegającą powaleniu; do sprzedania **100 kilo** z workiem po **7 złr. 25 c.** loco Dworzec kolei Kraków.

Łaskawe zamówienia przyjmuje Adm. „N. Reformy", lub **Dom komisowo-spedycyjny W. Bujański i Sp. w Krakowie, Hotel Drezdeński.** 438 5 0

Próbki na żądanie wysyła się franco.

Masło

niesolone, deserowe po 5 złr. kuchenne doskonałe po 4 złr. 50 ct., rozsyła w paczkach 5-cio kilogramowych, z opakowaniem i franco, Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

108 40 0

Na czas postu! Na czas postu!

Za pomocą siły ośmioletniego dziecka wyrabia moja **c. k. up. na całą Europę patentowa**

Maślnica

ze słodkiego mleka lub śmietany w 3 minutach największ. ilość najsmaczniej. masła do herbaty. Ceny w Wiedniu: **na 5-litr. objętość złr. 8·—**
na 10-litr. objętość złr. 11·50
wraz z termometrem. 462 2 6

Wysyła za poprzedniem posłaniem należytości, lub za zaliczką wyłączny skład fabryczny

Central-Expeditions-Verwaltung BALSAM, Wien, II., Untere-Augartengasse, Nr. 35.

Słynna w świecie

MENAŻERYA

do widzenia przy ulicy Dietla

składająca się z wielkiej liczby żywych zwierząt drapieżnych, szczególnością jest olbrzymi, 250 lat mający **wąż Boa**, 30 stóp długi, grubości dorosłego człowieka. 157 9 0

Karmienie i ćwiczenia odbywają się codziennie o godzinie 4 po południu w krytych wielkich zabudowaniach byłego Muzeum, przy wspaniałem oświetleniu gazowem.

Ceny wstępu zniżone na 10 i 6 ct.

Franciszek Uhl,

właściciel menażeryi z Berna Morawie.

IWONICZ

rozpoczął rozsyłkę **ługu jodobromowego** o stężeniu ługu **z Kreuznach.** Cena zniżona na **1 złr. 10 cent.** za litr. Również zgłoszenia na **sól leczniczą i muł** przyjmuje 394 2 3

Dyrekcya zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Do zamiany

Kamienica w cenie 40.000 złr. na wioskę z dobrą ziemią i budynkami, zagospodarowaną.

Kamienica z dochodem do 3 000 złr. w cenie 40.000 złr. na ładny folwark, z dobrą ziemią i budynkami, w bliskości miasteczka.

Realność parterowa z dochodem do 1000 złr. na folwark, będący w dobrym stanie.

Majątek, dobrze zagospodarowany, w cenie do 50.000 złr., na większy majątek z dobrą ziemią i w dobrym stanie w Galicyi lub Królestwie.

Oferty przyjmuje **Agencya L. Krasuskiego, Floryańska, 10, Kraków,** która poleca inne majątki w Galicyi i Królestwie, realności, wille, kamienice, niosące dochodu od 7% do 10% i przyjmuje wszelkie interesa do załatwienia.

416 3 3

SLIWOWICA

prawdziwa Syrmierska, en gros.

Skrzynkę próbną (tylko dla odsprzedających), zawierającą 2 litry, przesyłamy opłatnie z opakowaniem za zaliczką 2 złr. 211 9 10

Bracia Königstädtler, Neusatz a. d. Donau.

Założona w r. 1861.

Odznaczona na 10 wystawach.

Mieszkania składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i spiżarni przy **ulicy Batorego** pod Matką Boską **są od dnia 1 kwietnia b. r. do wynajęcia.** 449 3 3

Bliższa wiadomość tamże między godz. 11—12 przedpołudniem i 4—5 popołudniu.

Płynne złoto i srebro

do pozłacania i naprawy samemu ram, przedmiotów z drzewa, szkła, metalu, kamienia, gipsu, skóry, papieru i t. p., do posrebrzania przedmiotów z metalu. Wspaniałe i trwałe, do użycia bardzo pojedyncze.

Cena flaszki 1 złr. — 6 flaszek 5 złr.,

za gotówkę lub za zaliczką

Leop. Epstein

w Bernie.

432 4 20

---

25 Obarzaneczków

bardzo smacznych za **10 c.**

w sklepie pierników 253 34 50

L. Czyńskiego, Sukiennice.

Obrazy olejno-druk we wszelkich możliwych formatach i rodzajach. Wielkość 38×51 c. w arkuszach po 15 cent., oprawne w tykturę po 18 ct., jakoto: **Widoki, polowania, głowy rodzajowe, obrazy świętych** itd., do tego stosowne składane, rzeźbione z drzewa naturalnego **ramy** po 45 ct., także we formatach wizytowych i gabinetowych, przy większem zamówieniu ze znacznym rabatem, są do nabycia za zaliczką u **F. Moka, VII. Siebensterngasse, 46, Wien.** 469 2 3

Odznaczony pochwałą Jego Ces. Mości Cesarza!

ODŚWIEŻAJĄCE PEŁNE KWASORODU

POWIETRZE LEŚNE w POKOJU

tylko przez aptekarza **Ghyllanego**

BUKIET LEŚNY.

Bukiet leśny wyrabiany jest z świeżych pędów iglastych drzew i pachnących kwiatów leśnych. **Odwania i czyści powietrze i odświeża przyrządy oddechowe,** dlatego jest **niezbędnym w pokojach dzieci, chorych i w ogóle mieszkaniach** Jako **dodatek do kąpieli** działa Ghyllanego bukiet leśny z powodu odświeżających i wzmacniających przymiotów **bardzo skutecznie na nerwy i skórę,** również przy codziennem używaniu **jako dodatek do wody do mycia.** Ghyllanego bukiet leśny z powodu przeciągłego pysznego zapachu ma **pierwszeństwo przed wszelkim innym środkiem odwaniającym,** także nadaje się **do perfumowania pokoi** i do **chustek do nosa.** Ceny w Wiedniu: **wielki flakon 1 złr., mały 60 centów.** Główny skład i wyrób:

G. WETTENDORFER, Wiedeń-Hernals, Veronikagasse, 32.

W Krakowie ma na składzie K. Wiszniewski, apt.; **w Brodach** W. Landesberg, apt.; **we Lwowie** P. Mikolasch, apt., Narodnaja Torhowla i tejże filie. 366 3 6

Płynne Złoto i SREBRO

do pozłacania i posrebrzania, oraz naprawy ram, przedmiotów drewnianych, szklannych, metalowych, porcelanowych, papierowych, skórzanych i t. p. — Użycie dla każdego bardzo proste. — Flaszka z pędzlem 1 złr., 6 flaszek 5 złr., 12 flaszek 9 złr. — Za zaliczką albo za poprzed nadesłaniem pieniędzy.

L. FEITH jun. w Bernie moraw.

431 3 15

Do Prześwietnych Władz budowniczych

Panów Architektów, Inżynierów, Budowniczych i Budujących.

Ponieważ chwilowo nie mamy zastępstwa dla Krakowa i jego okolicy, prosimy, aż do odwołania z szanownemi korespondencyami i obstalunkami wszelkiego rodzaju, **wprost do naszej firmy w Wiedniu się udawać.** Z głębokim szacunkiem

k. k. pr. Floridsdorfer Erste Chamotte Steinzeugröhren und Thonwaarenfabrik

LEDERER & NESSÈNYI — WIEN,

I., Operngasse, 14. 418 6 6

KANTOR J. NAWROCKIEGO mieścić się będzie od 1 kwietnia w hotelu Saskim. 485 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.